Cena
Prix 15 fr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
55 r. du Faubourg Montmartre
PARIS (9).
Telefon TRUdaine 14-23 i 14-93
Konto pocztowe
EDITIONS POLONAISES
PARIS C. 87 39 19

Słowo Polskie

DZIENNIK WOLNYCH POLAKÓW

LA PAROLE POLONAISE — Quotidien des Polonais Libres.

ROK I. — PARYŻ, NIEDZIELA 25 I PONIEDZIAŁEK 26 MAJA 1952 — NR. 20

«Komunizm jest doktryną nienawiści»

Generał Ridgway o komunistycznej technice kłamstwa

Przed swym wyjazdem z Waszyngtonu do Paryża celem objęcia dowództwa wojsk koalicji atlantyckiej po gen. Eisenhowerze, gen. Matthew Ridgway omówił na konferencji prasowej taktykę komunistów na Korei oraz sposoby ich działania w państwach wolnego świata.

— Słyszałem — mówił generał — że komuniści francuscy, a szczególnie w Paryżu, chcą mnie „przyjąć" odpowiednio tak jak usiłowali to zrobić w styczniu 1951 w stosunku do gen. Eisenhowera. Tamta manifestacja zupełnie im się nie udała. Obecnie ich zjadliwa propaganda przedstawia mnie jako „zbrodniarza wojennego, faszystowskiego mordercę, zbrodniarza od bakterii" i td. Ale wszystkie te ataki niebardzo mnie przejmują. Mam zaufanie do narodów Europy Zachodniej, że nie dadzą się one złudzić obrazami propagandy komunistycznej.

Komuniści niecierpią mnie, ponieważ pod moim dowództwem siły Narodów Zjednoczonych zadały im klęskę na Korei. Komunizm stanowi doktrynę nienawiści. Jego przywódcy chcieliby zniszczyć to wszystko, co sprzeciwia się ich dążeniu do opanowania świata. Nie mogą oni tolerować istnienia narodów o dobrej woli. Dziś są tym bardziej zakłopotani, że na Korei nie robią postępów. Stąd ich gorączkowe wysiłki propagandowe, aby przekonać cały świat, że to my popełniamy wszelkie zbrodnie, podczas gdy przecież właśnie komuniści są odpowiedzialni za tyle zbrodni.

Nasza walka na Korei już od dawna przestała być tylko bojem w obronie naszych aliantów koreańskich. Stała się ona wysiłkiem dla uratowania naszych głównych wolności. Powiedziałem swoim żołnierzom na Boże Narodzenie 1950 r., że ta wojna toczy się o to, czy cywilizacja zachodnia potrafi zwyciężyć komunizm z pomocą Bożą, czy też będzie musiała zniknąć wobec nowego barbarzyństwa.

Na pytania dziennikarzy generał zaznaczył, że wojska komunistyczne na Korei posiadają wręcz nieprawdopodobną zdolność do szybkiego naprawiania szkód zadanych im przez lotnictwo alianckie. Zdaniem generała, Rosjanie zdecydowali się już dawno wyekipować wojska komunistyczne w samoloty odrzutowe i artylerię. Zrobili to szczególnie w okresie gdy toczyły się rokowania o zawieszenie broni. Komuniści są materialnie zdolni do prowadzenia wojny gazowej lub przy pomocy bakterii na Korei. Oddziały sanitarne Narodów Zjednoczonych są wszakże w pewnej mierze przygotowane na odparcie tego niebezpieczeństwa.

W czasie przemówienia przed Kongresem amerykań. na temat wojny koreańskiej, gen. Ridgway złożył hołd niezwykłej odwadze i czynom bojowym batalionu francuskiego na Korei, który na początku 1951 r. odparł heroicznie ataki o wiele liczniejszych wojsk chińskich. Generał przypomniał, że na Korei armia Narodów Zjednoczonych składa się z żołnierzy następujących państw: Stanów Zjednoczonych, Republiki Południowo-Koreańskiej, Brytyjskiej Wspólnoty Narodów, Turcji, Francji, Grecji, Indii, Abisynii, Belgii, Holandii Luksemburga, Filipin, Sjamu, Danii, Szwecji, Norwegii, Włoch i Kolumbii.

TRZEJ MINISTROWIE NARADZAJĄ SIĘ Z ADENAUEREM

Po zakończeniu konferencji sześciu ministrów spraw zagranicznych państw Europejskiej Wspólnoty Obronnej w Strasburgu, ministrowie Schuman i Eden wyjechali do Bonn, gdzie natychmiast rozpoczęli rozmowy z min. Achesonem i kanclerzem Adenauerem.

Zdecydowano w Strasburgu, że traktat o Europejskiej Wspólnocie Obronnej będzie zawarty na 50 lat, a więc na dłuższy okres czasu, niż Pakt Atlantycki, zawarty tylko na 20 lat. Propozycja min. Edena o ściślejszym związaniu Rady Europejskiej z Organizacją Zarządu Węglem i Stalą oraz Europejską Wspólnotą Obronną została w zasadzie przyjęta, a jej praktyczne wykonanie powierzono ekspertom.

Francuski minister spraw zagranicznych Schuman, po przybyciu do Bonn wygłosił przez radio krótką deklarację po niemiecku wyrażając przekonanie, że zawierane właśnie układy przyniosą Europie okres upragnionego pokoju.

Nie wszystko jednak jest już załatwione, jeśli chodzi o podpisanie układu z Niemiecką Republiką Federalną. Parlament niemiecki w Bonn był widownią gwałtownych ataków posłów socjalistycznych i komunistycznych przeciw kanclerzowi Adenauerowi i jego polityce. Istnieje groźba strajków robotniczych w Niemczech zachodnich oraz gwałtownych manifestacji komunistycznych w Berlinie wschodnim, skierowanych przeciw zawarciu traktatu z aliantami.

Rząd francuski w ostatniej chwili po posiedzeniu dnia 23 maja br. przesłał min. Schumanowi do Bonn nowe instrukcje, gdzie — jak podają źródła półoficjalne — Francja domaga się pewnych nowych gwarancji przed podpisaniem traktatu.

Święto Matki

W czasie nieszczęść, wojen i katastrof narody cywilizacji europejskiej zaczęły po pierwszej wojnie światowej obchodzić uroczyście „święto matki", zyskując dla tej ceremonii natychmiast poparcie religijne oraz sentymentalne uznanie mas ludzkich.

Jest w tym głęboki symbol. Praca matki w rodzinie, pełna odpowiedzialności, niewdzięczna ale najpiękniejsza ze wszystkich prac, staje się widoczna, cenna, przez wszystkich szanowana dopiero wtedy, gdy niezwykłe trudności życia codziennego spadają na barki matek, a dzieci nie widzą jej ukochanej twarzy przez lata całe rozłąki, tułaczki, biedy, wojennych wędrówek. Nawet w tych rodzinach polskich, które wypadki ostatnich lat oszczędziły i gdzie matki żyją otoczone gronem kochających je osób, święto matki budzi uczucia podziwu dla wysiłków kobiecych; bukiety przynoszone w tym dniu matkom przez małe dzieci, podarunki najradośniejsze i najbardziej zasłużone, świadczą może najlepiej o powszechnej wdzięczności dla matek.

Wolne i szczęśliwe narody zachodnie czczą matki w sposób uroczysty lecz swobodny: wręczają medale matkom licznej gromady dzieci, urządzają dla nich przyjęcia, występy dziecinne, przedstawienia. Ale nasze myśli biegną przede wszystkim do Polski, ponieważ żadna żelazna kurtyna polityczna nie ma takiej władzy, aby odciąć nas uczuciowo od Ojczyzny w takim właśnie dniu. Matka Polka, której już przed stu laty Adam Mickiewicz w słynnym wierszu kazał dzieci polskie hartować na przyszłe cierpienia, przeszła w naszej epoce straszne próby, mogące się porównać z najcięższymi przejściami matek w słynnych przykładach historycznych.

Polska matka, wpatrzona z ufnością w oblicze Matki Boskiej Bolesnej, jej Opiekunki, wytrzymała wszystko: i rozłąkę z dziećmi, nieraz ich śmierć, obie krawawe okupacje, niewolę państwa i pognębienie narodu. Wytrzymała i nie ugięła się przed niczym. Składając jej hołd i prosząc Boga, aby wszystkim matkom polskim dał jak najwięcej siły, wyrażamy przekonanie, że nasz naród przetrzyma wszystko i nie poniesie żadnej istotnej klęski dopóki polskie matki będą żyły, cierpiały, kochały i zwyciężały w pokoleniach coraz lepszych i mocniejszych.

W. N.

Komuniści porywają statki

Japońskie statki floty przybrzeżnej uzbrojone zostały w działa 75 mm. Zasadniczą rolą tych statków jest walka z przemytnictwem oraz ochrona statków rybackich, która stale porywają komuniści.

Komuniści manifestują w Paryżu

Algierczycy na prowincji

Od kilku dni partia komunistyczna francuska, wzywa swych członków do manifestowania przeciw przyjazdowi do Paryża gen. Ridgway'a jako „zbrodniarza wojny bakteryjnej". W godzinach wieczornych 23 maja br. Paryż był widownią drobnych utarczek między manifestantami a policją, szczególnie w okolicy dworca St. Lazare i na bulwarze St. Germain. Pomimo tego, że manifestanci zręcznie usiłowali wprowadzić do swej akcji tłumy przechodniów, które codzień wieczorem w dziesiątkach tysięcy przepływają przez okolice dworca St. Lazare, manifestacja właściwie nie udała się. Policja aresztowała około 260 osób, wśród nich komunistycznego radnego miejskiego Henri Gourdeaux. Pięciu policjantów zostało rannych, w tym dwóch dosyć ciężko. Podobne manifestacje odbyły się również na robotniczym przedmieściu Paryżu, Boulogne-Billancourt.

O wiele groźniejsze od komunistycznych były manifestacje Algierczyków w całej Francji, pod hasłem uwolnienia agitatora nacjonalistycznego Messali Hadj'a. Największe zajścia odbyły się w mieście Charleville w Ardenach, gdzie jest 30 rannych wśród manifestantów i policji, w Montbelliard, gdzie jeden manifestant został zabity i jest 10 rannych oraz w Harnes koło Lens na północy Francji, gdzie Algierczycy wywrócili samochód z żandarmami i trzech żandarmów ciężko zranili.

Kongresy polityczne we Francji

Trzy wielkie stronnictwa polityczne we Francji: socjaliści, radykałowie i katolicy z M.R.P. odbyły w tych dniach swe kongresy doroczne. Kongresy te jeszcze się nie zakończyły, widać wszakże już, jakie tendencje przeważają we wszystkich partiach. Radykałowie i M.R.P. mają przedstawicieli w rządzie premiera Pinay, ale w obu tych partiach istnieją grupy (będące w mniejszości wewnątrz stronnictwa), które stosują taktykę opozycyjną nie tylko w słowie, ale nawet w głosowaniach parlamentarnych. Grupy te na kongresach ujawniają się nieraz w sposób hałaśliwy, lecz przy uchwalaniu rezolucji przeważa wola większości.

Kongres M.R.P., który odbywa się w Bordeaux w obecności 600 delegatów, dał wyraz swej wielkiej radości, iż ruch M.R.P. uważany po klęsce wyborczej z czerwca 1951 za będący w stanie upadku — potrafił obecnie w wyborach do Rady Republiki zdobyć 5 nowych mandatów. Kongres zajął się szczególnie palącą we Francji kwestią mieszkaniową, mianowicie problemem budowy tanich, przyzwoitych mieszkań dla ubogiej ludności.

Kongres socjalistyczny, odbywający się w Montrouge pod Paryżem, stał się widownią namiętnej dyskusji między tymi, którzy jak generalny sekretarz partii S.F.I.O. Guy Mollet, są zwolennikami stworzenia sfederowanej Europy choćby za cenę częściowego uzbrojenia Niemiec w ramach armii europejskiej, oraz tymi, którzy jak byli ministrowie Daniel Mayer i Depreux nie chcą uzbrojenia Niemiec za żadną cenę.

W dziedzinie polityki wewnętrznej socjaliści francuscy są naogół zgodni pozostając w opozycji do polityki premiera Pinay i jego rządu, liczą oni na nieudanie się tejże polityki, a w tym wypadku nie chcą sobie zamknąć drogi do powrotu do szeregów większości rządowej. W kongresie wzięły udział delegacje socjalistów zagranicznych, także z krajów Europy Środkowej (uchodźcy).

Nieopanowany Schumacher

Przywódca socjalistów niemieckich dr. K. Schumacher oświadczył w toku wywiadu z dziennikarzami amerykańskimi, że ten kto podpisze umowę niemiecko - aliancką nie może sobie rościć praw do tego, by go nazywano Niemcem. Powiedzenie to wywarło żywe niezadowolenie w kołach politycznych z Bonn i w środowisku socjalno - demokratycznym.

Komunikaty prasowe partii chrześcijańsko demokratycznej mówią wyraźnie, że socjaliści zdecydowali się na nowy kierunek, który prowadzi na wschód. Ci, którzy dobrowolnie czy przymusowo wysuwają takie argumenty, zdradzają interesy Niemiec i Europy. Komunikaty zwracają się do ludności niemieckiej wskazując na to, że nadszedł czas, żeby naród niemiecki zdecydował się wyraźnie po stronie Zachodu. Wszystkie inne drogi bowiem prowadzą do Moskwy.

NOWE INCYDENTY na granicy niemieckiej

Komisja kontroli sowieckiej zawiadomiła Wysoką Komisję Aliancką w Bonn, że od dnia 25-go maja zamknięte zostaną dwa posterunki kontroli drogowej między stroną sowiecką a Niemcami Zachodniemi. Są to posterunki graniczne w Saksonii i w Turyngii. Poza tym władze sowieckie postanowiły zamknąć punkty przejściowe w 3 innych miejscowościach: dwóch położonych w strefie amerykańskiej i jednej w strefie angielskiej. Faktycznie odznacza to zamknięcie 5 dalszych przejść granicznych dla ruchu pasażerskiego.

Od dn. 25-go maja br. ruch samochodowy między Wschodem a Zachodem odbywać się będzie tylko na czterech drogach głównych, a mianowicie na drodze Hamburg-Berlin, Hanower-Berlin, na autostradzie Frankfurt-Drezno oraz Monachium-Lipsk.

Ukarani za nieudolność

Jak donoszą z Waszyngtonu wojskowe władze amerykańskie postanowiły zdegradować generałów: Dodd'a i Colson'a do stopnia pułkowników. Przypominamy, że obaj generałowie wyżej wymienieni byli komendantami obozu jeńców w Koje. Generał Dodd został uwięziony przez więźniów, zaś jego następca gen. Colson również nie umiał sobie dać rady ze stosunkami panującymi w obozie. Pismo sekretarza armii mówi wyraźnie, że gen. Dodd dał dowód zupełnej nieudolności rozmawiając swobodnie z więźniami w obozie zamiast kazać ich przyprowadzić do swojego biura pod eskortą. Jego porwanie utrudniło niezmiernie rolę jego następcy i doprowadziło do tego, że dostarczył materiału dla kłamliwej propogandy komunistów co z kolei utrudniło rozmowy w Pan-Mun-Jom. Niezależnie od tego udzielono nagany dowódcy rejonu wojskowego w Fusan, w którym znajduje się obóz jeńców i który jemu podlega.

⁂

Przerwa w Pan-Mun-Jom

W dniu 23 maja obie strony zgodziły się na 3 dniową przerwę w rokowaniach. W ostatnim czasie rokowania weszły w takie stadium, że właściwie delegaci nie bardzo mieli się po co zbierać. Po deklaracji Admirała Joy należy oczekiwać nowych kroków tylko ze strony delegacji północno koreańskiej. Tak długo dopóki nowe propozycje z jej strony nie zostaną wysunięte, nie można się spodziewać postępu w rokowaniach. System zawieszania rozmów na parę dni zostanie prawdopodobnie przyjęty na przyszłość. Obserwatorzy są jednak tego zdania, że może wyniknąć coś takiego co zmieni dotychczasowy charakter rozmów.

DE GASPERI ATAKUJE PRAWICĘ

Premier De Gasperi wygłosił przemówienie wyborcze w Neapolu który uchodzi za twierdzę monarchistów. Premier zarzucił monarchistom że kroczą drogą, która może się okazać w przyszłości nie tylko fatalną dla demokracji lecz zgubną dla całego kraju.

Czego właściwie domagają się monarchiści — zapytywał premier De Gasperi. Czy chcą siłą zdobyć Triest? Jakiekolwiek działanie w tym kierunku byłoby zgubne dla naszego kraju i wciągnęło by nas na brzeg przepaści. Faszystowskie marzenia wyrażane w prasie nawołujące do stworzenia 60 czy 70 dywizji, celem osiągnięcia celu są prawdziwą utopią.

Premier stwierdził, że odpowiedzialność za wojnę spada na Mussoliniego i że „odpowiedzialność polityczna" za wojnę obciąża również faszyzm.

⁂

De Gasperi : Faszyzm wtrącił Włochy w przepaść

W przemówieniu, które wygłosił w Bari, miejscowości w której zaczyna się szerzyć neo-faszyzm, premier de Gasperi powiedział:

Liczne dokumenty wskazują na to, że Mussolini spowodował wojnę przez lekkomyślność i szatańską ambicje. Nie chcemy obecnie sądzić idei faszystowskiej, pragniemy tylko przypomnieć wyznawcom tej idei, że straciliśmy pięć lat ciężkiej pracy, do której wtrącił je faszyzm.

W dalszym ciągu swego przemówienia de Gasperi napiętnował stanowisko włoskiej partii socjalistycznej, która zawarła przymierze z komunistami, co spowodowało jego zdaniem niezdrowe podniecenie wśród Włochów.

PO ROZRUCHACH
Proces w Kairze

Przed sądem w Kairze toczy się proces uczestników i sprawców znanego pogromu Anglików i europejczyków, w ostatnich dniach stycznia bież. roku.

Szef socjalistów egipskich Ahmed Hussein oskarżony został o spowodowanie i kierowanie rozruchami. Prokurator wniósł o karę śmierci. Oskarżony jednak nie zjawił się w sądzie tłumacząc się złym stanem zdrowia. Lekarz urzędowy stwierdził, że Hussein nie jest chory a jedynie udaje chorobę.

Obrońca Husseina wniósł o przeniesienie sprawy do innego sądu, uważając że sąd w składzie obecnym nie jest kompetentny.

Sąd uznał się kompetentny i postanowił sprawę prowadzić dalej. Oskarżony wniósł wówczas do Rady Państwa zażalenie, że nie ma podstaw prawnych by stawał przed sądem wojennym.

Rozprawa trwa.

Groźbo rozłamu w Unii południowo-afrykańskiej

Na ostatnim posiedzeniu senatu Unii południowo-afrykańskiej przemawiał senator Nichols, piastujący mandat jako jeden z przedstawicieli czterech prowincji, stanowiących Unię południowo - afrykańską. Przemawiając w imieniu prowincji Natal podkreślił dobitnie, że sprawa ustawy o sądzie najwyższym zaciążyć może fatalnie na losach Unii, jeżeli ustawa zostanie uchwalona. Rząd otrzymałby wówczas prawa dyktatorskie i może swobodnie robić co chce. Senator stwierdza, że wprowadzenie ustawy zniweczyło by podstawy prawne istnienia Unii południowo - afrykańskiej. Jeżeli rząd Malana postępować będzie wbrew obowiązującej konstytucji, prowincja Natal wystąpi z Unii i ratując siebie może uratuje losy Unii.

Niezależnie od wywodów senatora przedstawiciele związków zawodowych przyłączyli się do jego opinii twierdząc, że wyciągną wszelkie następstwa w stosunku do polityki prowadzonej przez premiera, która jest zgubna dla kraju i jego mieszkańców.

A jednak jest poprawa

Ogłoszone niedawno sprawozdanie Banku Francji z dn. 15 maja b.r. wykazuje zmniejszenie się obiegu pieniędzy o przeszło 36 miliardów franków do sumy 1.873.308 milionów franków. Skarb państwa całkowicie wypłacił wszystkie bony, których termin płatności upłynął 15 maja, ponad to zwrócił 1.100 milionów franków Bankowi Francji, wypłaconych poprzednio przez Bank tytułem zaliczki. Francja z dłużniczki stała się wierzycielką w Europejskiej Unii Płatniczej, która jest jej winna sumę 2.700.000 dolarów.

Dodajmy, że renta państwowa pięcio procentowa z 1949 r. osiągnęła znowu rekordowy kurs 97,50. Napoleon (złota moneta) utrzymuje się wciąż w granicach 4 tys. fr. za sztukę; dolar spadł na wolnym rynku poniżej sumy 400 fr. za jednego dolara, a funt szterling angielski utrzymuje się na poziomie 1000 fr.

Wreszcie przekonał się
Nehru o komunistach chińskich

Na jednym z pierwszych posiedzeń nowo wybranego parlamentu indyjskiego premier Nehru odparł w mocnych słowach krytyki komunistów hinduskich, skierowane pod adresem prezydenta Republiki Indyjskiej Rajendra Prasada.

Premier nazwał oskarżenia komunistyczne „fantastycznymi absurdami". Przypomniał on poza tym, jak straszną cenę zapłacił naród rosyjski niegdyś za rewolucję bolszewicką. „Chcielibyśmy — mówił Nehru — naśladować niektóre osiągnięcia Chin komunistycznych. Ale pozory w Chinach odbiegają często od rzeczywistości. Niedawno składano gratulacje rządowi chinskiemu za usunięcie „czarnego rynku" i korupcji, tymczasem zaś właśnie sam rząd chiński dał wyraz swemu zdziwieniu z powodu szerokiego zasięgu, nowej korupcji w Chinach". Nehru oświadczył jednak przy końcu przemówienia, że nie zgadza się z tymi, którzy chcą usunąć komunizm ze świata za pomocą wojny.

HACZYK
SPRAWA KOŚCIOŁA W POLSCE

I znowu są trudności
I znów Episkopat
nie może dogadać się z „rządem"
Umowa jest, — i nie ma
„rząd twierdzi, że „złamana"
a wszystko iść mogłoby z prądem.

„Rząd" przecież chce z Kościołem
lojalnej współpracy
stosunków wprost familijnych
tylko drobny warunek
by Kler się nie mieszał
„rządowi" do spraw... religijnych

KARP

Wyjazd i nagły powrót kard. Spelman'a

Arcybiskup Nowego Jorku który przybył do Lizbony w drodze do Barcelony celem wzięcia udziału w Kongresie Eucharystycznym postanowił nagle powrócić do Stanów Zjednoczonych. Powodem jego powrotu jest zgon jednego z członków rodziny. Kardynał po krótkiej wizycie w Fatymie odleci samolotem do Nowego Jorku.

MASOWY NALOT NA KOREI

W czwartek lotnictwo Narodów Zjednoczonych dokonała masowego nalotu na ośrodki zaopatrzenia i przemysłu zbrojeniowego komunistów w północnej Korei między Pyong-Yang i Chinnampo.

Piloci którzy brali udział w tym ataku trwającym przez cały dzień, zameldowali, że udało im się zniszczyć 117 budynków i 84 ciężko uszkodzić.

Jeszcze jeden podejrzany uczony

Specjalista atomowy dr. Józef Weinberg zawezwany został przez komisję parlamentarną do złożenia wyjaśnień w sprawie akcji anty-amerykińskiej oraz przynależności do partii komunistycznej. Uczonemu zarzuca się popełnienie przestępstwa w trzech wypadkach, oraz złożenie fałszywego zeznania, że nie był członkiem partii komunistycznej.

Z Persji do Warszawy

czyli z deszczu pod rynnę

Jak donosi agencja P.A.P. w dniu 23 maja złożył na ręce Bieruta w Warszawie listy uwierzytelniające nowy ambasador W. Brytanii, sir Francis Shepperd. Nowy ambasador pełnił obowiązki przedstawiciela rządu W. Brytanii w Persji i nazwisko jego wymieniane było często w związku ze znanymi wypadkami naftowymi i pertraktacjami z premierem rządu perskiego. Ambasador podkreślił przy wręczaniu listów uwierzytelniających, że starać się będzie rozszerzyć współpracę między obu krajami.

CZYTAJCIE I ROZPOWSZECHNIAJCIE „SŁOWO POLSKIE"

Przegląd Prasy

Między młotem a kowadłem

Szwajcarski dziennik „Basler Nachrichten' z 23 maja zwraca uwagę na duże znaczenie dla Europy włoskich wyborów samorządowych.

Komuniści uważają wybory te jako narzędzie, przy którego pomocy chcieliby — oczywiście w tym stopniu w jakim wygrają — wywrzeć wpływ na całe wewnętrzno-polityczne położenie Włoch. Celem ich jest doprowadzenie do rozszerzenia koalicji rządowej na komunistów i współpracujących z nimi lewo-skrzydłowych socjalistów. Metoda, jakiej używają, w znacznie większym stopniu niż do tej pory polega na zamaskowaniu się. Występują oni na zewnątrz nie jako komuniści i marksiści, lecz jako rzekomi bezpartyjni dbający o dobro i dobrobyt obywateli. Zrezygnowali z wystawienia własnych list komunistycznych, ba, nawet zniknęły odznaki partyjne...

Sytuacja jest o tyle poważna, że jednocześnie do ataku ruszyli neofaszyści w przymierzu z monarchistami. Przy okazji obecnych wyborów okazało się, że atak neo-faszystów jest najgwałtowniejszy od czasów minionej wojny.

W ten sposób koalicja rządowa premiera de Gasperi znalazła się dosłownie między neo-faszystowskim młotem i komunistycznym kowadłem.

Czarne jest białe

Znany z przekory Karol Zbyszewski usiłuje udowodnić w londyńskich „Wiadomościach" (Nr. z dn. 25-go maja), że zgoda narodowa na emigracji bynajmniej nie jest nam potrzebna.

Na głupie posunięcie można uzyskać powszechną zgodę. Ale mądre trzeba zaryzykować w pojedynkę.

Zgoda tworzy cuda. Ale w polityce cudów nie ma-

Jednomyślność, ślepe posłuszeństwo wobec swych przywódców .. a więc te cechy, które sobie tak zalecamy .. są konsekwentnie stosowane przez barany. No i barany mają zasłużoną opinię najgłupszych istot na świecie. Całą wojnę Polacy byli baranio zgodni. Jedynym rezultatem stania murem przy Sikorskim była porcja jego fotografii w momencie ściskania dłoni Roosevelta; wiernego posłuszeństwa wobec Bora .. katastrofalne powstanie warszawskie; a solidarnego popierania Miłołajczyka .. Jałta i uznanie kukieł warszawskich.

Skoro takie były osiągnięcia budującej zgody, co gorszego mogła przynieść .. zgubna niezgoda?

Nie jesteśmy mocarstwem, które stać na luksus zgody. Rozbicie nie zapewnia, samo przez się, sukcesu. Ale daje więcej szans... ktoś, któraś grupka, gdzieś, kiedyś, jakoś, przypadkiem, może jednak stosownie trafi, trąci we właściwą strunę...

Publicystyka tego typu ma tę dobrą stronę, że skutecznie chroni od przesady.

Skoro się mówi o zgodzie, to oczywiście rozumie się przez to nie jednomyślność w poglądach lecz osiągnięcie jednego ośrodka działania.

PRZEŚLADUJĄ SKUTKI A NIE PRZYCZYNY
Walka z alkoholizmem w Polsce

Radio i prasa rozpoczęły energiczną kampanię przeciwko alkoholizmowi w Polsce. Przezes Zjednoczonych Związków Zawodowych zwrócił się z apelem do pracowników, rozwodząc się szeroko nad tym zagadnieniem, które zaczyna się rozszerzać w szybkim tempie i zataczać coraz większe kręgi, mimo śiodków stosowanych, by falę pijaństwa ukrócić.

„Życie Warszawy" poświęca zagadnieniu oddzielny artykuł pod tytułem: „Rywalizacja między pijakami podkopuje morale przedsiębiorstw". Dziennik wylicza przedsiębiorstwa i firmy, których pracownicy pobili wszelkie rekordy. Są to: państwowe przedsiębiorstwo dla odbudowy ulicy Marszałkowskiej, państwowe przedsiębiorstwo odbudowy Starego Miasta i państwowe przedsiębiorstwo budowy „Alei Stalina".

Zastosowano już obecnie szereg drastycznych środków. W wypadku gdy milicjant przychwyci pijanego, zobowiązany jest zawiadomić pracodawcę, który winien pracownika, po upomnieniu, bądź wydalić jeżeli pracownik nadal oddawać się będzie pijaństwu, bądź też wysłać do zakładu dla alkoholików.

Niezależnie od tego „rząd" zapowiedział, że podwyższy cenę wódki o 40 proc.

Najbardziej zagrożone są dzieci

OPÓR WŚRÓD MŁODZIEŻY W POLSCE

Przybyła niedawno z Kraju osoba tak charakteryzuje odporność młodzieży na wpływy komunistyczne :

Najbardziej odporna jest młodzież gimnazjalna w wieku lat 14-18. Młodzież ta ma w świadomości przeżycia z czasów powstania warszawskiego, załamanie się nadziei na wolność i rozczarowanie wynikami wojny. Natomiast młodzież akademicka jest bardziej miękka.

Przyczyną tego są trudności stwarzane przez komunistów dla „opornych" i młodzieży pochodzenia „nie proletariackiego". Młodzież polską charakteryzuje po wojnie głód wiedzy. W związku z tym młodzież akademicka opłaca możliwość studiowania przystosowaniem się do warunków politycznych.

Najbardziej zagrożone są dzieci młodsze. Na osobowość ich wpływa nieomal wyłącznie szkoła ze swym tendencyjnym programem wychowania, a rodzice boją się prostować wpajane w dziecko poglądy, ponieważ małe dzieci nieświadomie mogą zdradzać rodziców i powodować represje. Ponadto system komunistyczny świadomie obciąża matkę pracą zawodową w tym stopniu, by nie mogła poświęcać więcej czasu rodzinie.

CZESCY KSIĘŻA W OBOZACH

Według wiadomości otrzymanych przez księży czeskich w Rzymie, pod samymi Tatrami od strony słowackiej znajduje się największy obóz koncentracyjny dla księży. Przebywa w nim 2.000 duchownych. Poza tym na terenie Czechosłowacji jest jeszcze sześć obozów koncentracyjnych, w których znajdują się większe grupy księży. W obozie w Kralikach w Sudetach 200 księży pracuje jako drwale. W Plumlowie na Morawach przebywają młodzi księża i seminarzyści, którzy pracują w tartakach i przechodzą kurs „reedukacji".

Pilnowany przez partię i Bezpiekę
Adwokat przestał być obrońcą

Tylko niewielka ilość adwokatów dopuszczona jest do obrony przed sądami wojskowymi, które rozpatrują ważniejsze sprawy polityczne. Początkowo było ich więcej. Ponieważ jednak wielu z nich rozumiało swoją rolę na serio, poskreślano ich z listy Rola adwokata w procesie politycznym sprowadza się wyłącznie do podkreślenia okoliczności łagodzących. Zasady winy kwestionować nie wolno. Np. we Wrocławiu w r. 1948 było 30 obrońców wojskowych. W roku 1951 usunięto odrazu dziesięciu, a po tym znów liczbę obrońców stale zmniejszano. Widzenie się adwokata z aresztowanym jest dokładnie kontrolowane, tak, że obrońca nawet nie może dowiedzieć się prawdy o więźniu.

Władze adwokackie nie pochodzą z wyborów. Rady adwokackie są mianowane przez ministra sprawiedliwości. 28 czerwca 1950 r. została wydana ustawa o nowym ustroju adwokatury. Adwokaci zostali podzieleni na dwie kategorie: zwykłych i apelacyjnych. Adwokat zwykły nie ma prawa stawać w sądzie apelacyjnym (obecnie wojewódzki) Dla zubożenia adwokatury wprowadzono taksę adwokacką określającą nisko honoraria. Natomiast został utrzymany w mocy system podatkowy dla adwokatów, zawierający wysokie domiary oraz liczne świadczenia.

Niezależnie od tego przystępuje się obecnie do wprowadzenia t.zw. zespołów adwokackich. Adwokaci zmuszani są do łączenia się w grupy conajmniej 12-osobowe. Klientów przyjmuje się we wspólnym biurze, a własna kancelaria adwokata ulega likwidacji. Adwokatom nie wolno interweniować w komisjach specjalnych (instytucje represji gospodarczych), ani w Prokuraturze. Adwokat musi być czynnikiem współpracującym z obecnym (ludowym) wymiarem sprawiedliwości. Urządza się kursy marksizmu-leninizmu dla adwokatów. Znaczny procent adwokatów uczęszcza na te kursy z konieczności. W ogóle wśród adwokatów zdecydowanie panuje nastrój nieprzychylny dla reżimu. Tylko mniejszość znikoma — to ludzie partyjni. (10 procent).

Co nagle to po diable

Zła jakość towarów w Polsce tłumaczy się przede wszystkim tym, że normy wyznaczone są zbyt wysokie i robotnicy obchodzą je różnymi sztuczkami, co fatalnie odbija się na jakości towaru. Stachanowskie wyczyny, tak szeroko reklamowane, w rzeczywistości są czymś wyjątkowym. Wśród robotników panuje powszechnie opinia, że „tylko głuptasy dadzą się nabrać na taki kawał". Gdy na Górny Śląsk swego czasu przyjechała sowiecka ekipa rębaczy dla zademonstrowania tzw. nowych metod pracy, w kopalni „Mysłowice" doszło do nieprzyjemnych scen. W wyniku sztygar Jan Klipa z Modrzejowa przepadł bez wieści.

KRAJ STRACHU i TORTUR

W NIEMCZECH WSCHODNICH PANUJE SYTEM SOWIECKI

W Niemczech Wschodnich stosuje się od dłuższego czasu system sowiecki, żywcem przeniesiony z Moskwy na teren Niemiec przez t zw. policję bezpieczeństwa. Nikt nie jest pewien ani dnia, ani godziny i nie wie czy wychodząc rano z domu, wróci wieczorem czy po południu. Aresztowania przeważnie odbywają się w nocy, choć ostatnio zaczyna się stosować je również w ciągu dnia.

Otóż do adwokata Kreislera w Jenie zatelefonowała którejś nocy płaczliwym głosem kobieta, prosząc go o natychmiastową pomoc w ważnej sprawie i podając swój adres. Adwokat, przy wyjściu z bramy domu, napadnięty został przez paru drabów, wciągnięty do samochodu policyjnego i zawieziony na przesłuchanie. Po paru miesiącach rodzina jego dowiedziała się, że został „skazany" na 3 lata więzienia za konszachty z Ameryką przeciw Niemcom Wschodnim.

Wielu ludzi już od dawna nie śpi w swoich mieszkaniach, tylko zamienia się z sąsiadem i śpi u nich lub u znajomych. Często do kogoś, idącego na ulicy, przystępuje dwu oficerów bezpieczeństwa i grzecznie zaprasza do samochodu, który się zatrzymał tuż obok. Człowiek znika, by po pewnym czasie znaleźć się w więzieniu lub w obozie koncentracyjnym. Stosuje się również metody takie, że zawiadamia się męża, że żona uległa wypadkowi i zaprasza się go do samochodu policyjnego, by go zawieźć na miejsce wypadku. Człowiek znów znika i rodzina często długie tygodnie nie może się dowiedzieć co się z nim stało.

Ludzie uciekają od samochodu policyjnego jak od zarazy. Zaaresztowany czeka miesiącami w więzieniu na t.zw. rozprawę, a w międzyczasie poszukuje się „świadków" i montuje się rozprawę sądową.

Oczywiście nie zawiadamia się ani rodziny, ani nie dopuszcza się do aresztowanego obrońcy. Żonie opowiada się niesłychane rzeczy o zachowaniu męża jak n.p., że ją zdradza, że ma kochankę itd. Przesłuchania odbywają się z reguły w nocy, w ten sposób, że aresztowanego umieszcza się pod bardzo silną żarówką, podczas gdy przesłuchujący znajduje się w półcieniu. Bicie, znęcanie się, głodzenie są to środki powszechnie stosowane podczas śledztwa. Po kilku takich seansach nocnych pada nagle pytanie: — A więc przyznaje się pan, że... My wiemy wszystko. Oto pańskie akta, które niezbicie wykazują pańską winę.

Akt tych oczywiście aresztowany nigdy nie ogląda. Aresztowany jest obowiązany stać w jednym miejscu w ciągu kilku godzin, nieraz przez całą noc, podczas gdy w dzień nie pozwala mu się spać. Opornych wsadza się do t.zw. „karceru — szafy". Umieszcza go się dosłownie w bardzo wąskiej i ciasnej szafie, w której nie może usiąść i nie może stać, przy czym dostęp świeżego powietrza jest ograniczony tak, że delikwent nieraz po pewnym czasie dusi się i traci przytomność. Często głodzi się aresztowanych, dając im raz dziennie małą kromkę suchego chleba i pozbawia ich się wody, lub umieszcza ich się w karcerze, który do połowy wypełniony jest wodą.

Oskarżony Poppe z Myślnicy oraz kupiec Mueller z Gorlic, zostali odstawieni do domu w takim stanie, że krótko potym zmarli. Celem zastraszenia aresztowanego, aresztuje się również jego rodzinę i członków tej rodziny przesłuchuje się, bije i maltretuje obok w pokoju, by oskarżony przyznał się do czynu, który mu się zarzuca, a którego nigdy nie popełnił.

Ulubionymi metodami stosowanymi podczas śledztwa, jest stosowanie raz dobroci i perswazji, drugi raz groźby i tortur. Jeżeli aresztowany znosi wszystkie sposoby stosowane wobec niego i nie przyznaje się uporczywie do winy, pozostawia się go długie tygodnie w spokoju, umieszczając z nim razem w celi szpicli — prowokatorów którzy zwykle są później świadkami w jego sprawie. Nagle wzywa się go na ponowne śledztwo, bijąc i maltretując go ponownie tak długo, aż w końcu przyzna się do zarzucanego mu, a nigdy nie popełnionego czynu. Później z reguły wysyła się go do obozu koncentracyjnego, a tych nielicznych, którzy wytrzymali opisane wyżej metody śledztwa, zwalnia się odbierając od nich przyrzeczenie na piśmie, że nigdy nikomu nie wyjawią metod, jakie w stosunku do nich stosowano. Szczegóły dotyczące stosunków w więzieniach w Niemczech wschodnich opisuje obszernie redaktor A. Gerden, w dzienniku „Die Welt".

« OSOBOZNAWSTWO » czyli - łapownictwo

W Polsce rozpanoszony jest system łapownictwa. Ludność z przekąsem uważa ten system za najlepiej przyjęty produkt kultury sowieckiej.

Istniejące tysiące zakazów powodują, że znakomita większość czynów ludzkich znajduje się w sprzeczności z obowiązującym prawem. Dlatego też wszystkie większe przejawy aktywności mogą sobie torować drogę tylko przez łapówkę. Łapówki biorą nieomal wszyscy, z wyjątkiem dygnitarzy zbyt pilnowanych. Łapówkę biorą milicjanci, urzędnicy administracji, urzędnicy upaństwowionych dziedzin produkcji, różni dygnitarze władz centralnych, a także policja bezpieczeństwa.

Istnieje żartobliwe powiedzenie, że zaletą prawnika w Polsce Ludowej jest wiedza zwana „osoboznawstwem". Wiedza ta z powodzeniem zastępuje „prawo-znawstwo". Adwokat mający t.zw. stosunki, załatwia sprawy szybko i sprawnie. Oczywiście pod warunkiem, że klient przeznaczy na ten cel odpowiednią sumę. Są adwokaci, którzy dorobili się znacznych funduszów na „osoboznawstwie".

Dawanie łapówek jest oczywiście karalne. Ale w wypadku pociągnięcia do odpowiedzialności za to przestępstwo, pozostaje znów niezawodny ratunek — łapówka. Nie znaczy to, że łapówka jest w ogóle niezawodna. W sprawach politycznych, zwłaszcza tych, którymi interesuje się NKWD, łapówką można osiągnąć znacznie mniej.

Z dalekopisu

BUNT W KOJE

Władze wojskowe donoszą, że w dniu 23 maja wieczorem, nastąpiły nowe nieporządki i manifestacje w obozie jeńców w Koje na Korei. W trakcie rozruchów czterech dozorców koreańskich i trzech więźniów zostało zabitych.

ARESZTOWANIA MANIFESTANTÓW

Prefektura policji paryskiej donosi że w dniu 23 bm. zatrzymanych zostało 260 osób, biorących udział w manifestacjach zorganizowanych przez komunistów przeciw przyjazdowi gen. Ridgway'a.

NIEPOKOJE PRZEDWYBORCZE

Z Neapolu donoszą, że w dniu 23 maja b.r. neo-faszyści urządzili tamże pochód bez zezwolenia. Doszło do starcia z inną grupą manifestantów i policja była zmuszona przywrócić porządek. Sporo osób zostało zaaresztowanych.

PRZELOT KRÓLOWEJ NA SAMOLOCIE

Stosownie do wyrażonego życzenia brytyjska królowa matka wraz z księżniczką Małgorzatą, odbyły dłuższy lot na samolocie transportowym o napędzie odrzutowym typu „Comet". Podróż trwała około 4 godzin. Królowa wraz z księżniczką zjadły obiad w samolocie, na wysokości około 10 tys. metrów. Przed odlotem goście królewscy zwiedzili fabrykę samlotów de Haviland, w towarzystwie dyrektora i personelu technicznego zakładów lotniczych.

ZWOLNIENIE ANGLIKÓW W ARGENTYNIE

Jak donosiliśmy, parę dni temu zaaresztowano w Buenos Aires sześciu Anglików, zamieszanych jakoby w aferze Bemberg. Trzech z nich zostało dzisiaj rano wypuszczonych na wolność i pozostają pod nadzorem policji. Trzech dalszych przebywa w więzieniu, gdyż jak dotąd nie zostali jeszcze przesłuchani.

KONIEC STRAJKU W STALOWNIACH W CREUSOT

450 robotników zatrudnionych w stalowniach w Creusot, którzy we wtorek wieczorem rozpoczęli niespodziewanie strajk, powróciło do pracy, po porozumieniu zawartym z dyrekcją stalowni.

ZAMACH W BIZERCIE (TUNIS)

W dniu 23 maja o godz. 22 nastąpił wybuch bomby, umieszczonej na parapecie okna w pałacu sprawiedliwości. Straty są nieznaczne.

WALKI LOTNICZE NA KOREI

Komunikat władz amerykańskich z Tokio z dnia 24 maja donosi, że w czasie od 17 do 23 maja, 12 samolotów amerykańskich i 4 samoloty „Mig" (północno-koreańskie) zostały strącone podczas walki powietrznej, 10 innych zaś zniszczonych zostało przez artylerię przeciwlotniczą nieprzyjaciela, bądź też na skutek wypadku.

WYPADKI LOTNICZE

W dniu 23 maja na lotnisku wojskowym w okolicy Leeuwarden w Holandii, dwa samoloty uległy katastrofie i wpadły do morza. Dwóch pilotów zostało zabitych.

KRWAWY INCYDENT W CHARLEVILLE

23 maja po południu zebrało się w Charleville około 800 północno-afrykańczyków i udało się do centrum miasta, żądając uwolnienia Messali Hadj. Policja starała się rozproszyć manifestację i rozwiązać nielegalny pochód. Doszło do starć, w czasie których policja zmuszona była do użycia broni. Po dłuższym czasie zaprowadzono ład i porządek, lecz około 20 osób zostało rannych, w tym kilka poważnie. Aresztowano około 200 manifestantów.

Album polskich krajobrazów

W OLSZTYNIE NA WARMII

Warmia nie jest wyspą, ale jej życie miało w sobie coś wyspiarskiego. Był to kraik, ongiś będący częścią dzikiej puszczy, zamieszkałej przez pogańskich Prusaków, a potem podbitej przez Zakon Krzyżacki. Dopiero w roku 1466 Warmia została przyłączona do Polski, ale ziemie krzyżackie otaczały ją nadal dokoła. Tylko wąskim skrawkiem wzdłuż brzegu morza — przez Elbląg i Gdańsk — łączyła się ona z resztą Polski.

W pierwszym rozbiorze Polski, w roku 1773, Prusy zagarnęły Warmię. Nie wróciła ona do Polski w roku 1919, pozostała pod rządami niemieckimi aż do roku 1945. A jednak, choć nie należała do Polski odrodzonej — była kraikiem polskim.

Nie cała. Jej północna część miała ludność niemiecką. Była to ludność katolicka, ale mówiąca po niemiecku. Natomiast południowa Warmia nie tylko była katolicka, nie tylko pamiętała o swych dawnych związkach z Polską — ale i mówiła po polsku, oraz pragnęła do Polski należeć. Stolicą tej południowej, polskiej części Warmii był Olsztyn, — spore miasto, podobne do Torunia, dziś znowu należące do Polski i będące stolicą województwa.

Wychodziło w Olsztynie (od wielu bardzo lat) polskie pismo codzienne: „Gazeta Olsztyńska". Było w mieście wielu polskich stowarzyszeń i organizacji, był Dom Polski, była polska szkoła, księgarnia i naturalnie konsulat. W kościołach olsztyńskich głośno rozbrzmiewała mowa polska: były w nich polskie śpiewy, polskie kazania, polskie obok niemieckich napisy. Na jednym z głównych placów Olsztyna stała figura Chrystusa z polskim napisem: „Idź za Mną".

Dzwonią dzwonki małego, prowincjonalnego tramwaju; pędzą ulicą wielkie, szaro malowane, niemieckie samochody wojskowe. Niemieccy podporucznicy, sztywni, o podgolonych karkach, świecący monoklami w oku, przechadzają się po chodniku z butnymi minami. Olsztyn jest dużym miastem garnizonowym, — stoi tu moc niemieckiego wojska, szykującego się do napadu na Polskę. Ulica robi wrażenie zamożne; sklepy są dobrze zaopatrzone i mają piękne wystawy: Zapach dymu drogich cygar, palonych przez zamożnych i brzuchatych Niemców, płynie ulicą.

A jednak na wywieszkach sklepowych, wśród nazwisk olsztyńskiego mieszczaństwa, pełno jest zniemczonych nazwisk polskich. Bratt, Pajong, Jakubtizg, Rieba, Jelloneck — przecież to Brat, Pająk, Jakubczyk, Ryba, Jelonek.

Na targu, wiejskie kobiety sprzedają z koszyków masło, jaja, śmietanę. Głośno tu rozbrzmiewa mowa polska: nawet mieszczanki-Niemki, idące na targ po zakupy, chętnie mówią po polsku, bo łatwiej się z gospodyniami dogadać i prędzej się coś od nich, po przyjaźni, wytarguje.

Ulica huczy gwarem niemieckim, pachnie cygarami, połyskuje lejtnanckimi monoklami. Ale jak się lud wiejski i przedmiejski zbierze u świętego Jakóba na sumę — starra, gotycka, wysoka nawa świątyni, pamiętającej czasy krzyżackie, aż huczy od polskiego śpiewu.

Olsztyn jest starym i ładnym miasteczkiem. Najpiękniejszy z jego kościołów, święty Jakób, jest ceglanym gotykiem, podobnym do kościołów toruńskich. Są w Olsztynie szczątki murów miejskich. I jest piękny, stary zamek, w którym mieściło się muzeum. Przed zamkiem tym stoi pomnik Kopernika.

Niemcy nazywają ten zamek „zamkiem krzyżackim". W istocie był to zamek przeciwkrzyżacki. Był to jeden z zamków biskupów warmijskich. Warmia była księstwem biskupim; biskup sprawował tam nie tylko władzę duchowną, lecz także i świecką, był czymś w rodzaju wojewody. Zamki biskupie na Warmii — to były zamki obronne, przeznaczone do tego, by bronić Warmii przed najazdem Krzyżaków. Kopernik, jako kanonik kapituły biskupiej warmijskiej, był przez pewien czas administratorem zamku a ponieważ wybuchła wtedy wojna polsko-krzyżacka, więc wypadło mu wytrzymać w tym zamku, w roli naczelnego dowódcy, krzyżackie oblężenie.

Gdy się wyjdzie w Olszynie parę kilometrów za miasto — wychodzi się w szczeropolską wieś. Nazwy wiosek nie mają brzmienia polskiego: wszak założyli je pogańscy Prusacy, albo później Krzyżacy. Pochodzenie ich jest pruskie: Butryny, Gietki, Likuzy, lub niemieckie: Klebark, Gietrzwałd, Wartembork. Ale mieszka w nich od wieków ludność polska, lub spolszczona, toteż i te nazwy przekształciły się na modłę polską i nieraz trudno dziś ich dawne pochodzenie rozpoznać.

Kraj jest falisty. Niezbyt bogaty z natury, lecz dość dobrze zagospodarowany. Piaszczyste pagórki, starannie uprawne, podzielone na łany dorodnych ziemniaków i zboża. Dolinki, w których na łąkach pasie się tłuste, dobrze utrzymane bydło. Sporo lasów, pięknych, starych, iglastych i liściastych. Wsie dostatnie, o zamożnych, przeważnie murowanych, choć nieraz krytych strzechą chałupach, skupione wokół ceglanych, gotyckich kościołków o masywnych, czworobocznych wieżach i o dachach, porośniętych poduszkami zielonego mchu. I prześliczne, ogromne jeziora, czasem tak duże, jak zatoki morskie.

Stają mi przed oczyma, jak żywe, obrazki ziemi warmijskiej.

Oto Gietrzwałd, miejsce objawienia Matki Boskiej. Spora wieś, czysto polska, będąca od pokoleń miejscem pielgrzymkowym. Źródło, — gdzie dzieci objawienie widziały. Las. Kościół we wsi. Polska księgarnia naprzeciw kościoła. Zapach wsi, — obora, gnój na polach, dym z ognisk, które chłopcy palą na miedzach, piekąc w nich kartofle. Wiejska mowa warmijska, — powolna, trochę śmieszna przez te wszystkie „psi" i „zi". I nad tym wszystkim unoszący się, nieuchwytny nastrój cudowności i religijnego uniesienia.

A dalej na północ — Świętalipka. Prześliczny klasztor, zbudowany przez architektów wileńskich, przypominający wileński Antokol; także słynne miejsce pielgrzymkowe. To już okolica, mówiąca po niemiecku; miejscowi mieszkańcy po polsku nie rozumieją. Ale napisy dla pielgrzymów dwujęzyczne, niemieckie i polskie. Bo tłumnie tu przychodzą „osiery" (ofiary, czyli procesje pielgrzymie) z polskich wiosek, położone dalej na południe.

A znowu w przeciwnej stronie od Olsztyna, ku Warszawie, jezioro Łyńskie, z którego wypływa rzeczka Łyna, co przez Olsztyn i jego młyny przepływa.

Wysokie dosyć strome zbocze, porośnięte starodrzewiem dębowym, opada ku toni jeziora. Jezioro leży pod nami ogromne; krótką falą, pełną białej piany, liże piasek brzegu. Woda jego jest głęboka i jak kryształ przezroczysta i czysta. U stóp lesistego zbocza wydaje się przepaściście czarna, ale dalej połuskuje srebrem w blasku słońca. Białe czajki z piskiem trzepocą się nad jeziorną falą. Jastrząb zatacza wielkie, napozór jakby senne kręgi. Nur, wielkie, piękne, srebrnopióre ptaszysko, to znika pod powierzchnią toni, to wyłania się nagle gdzieś w zupełnie innej stronie i przez chwilę kołysze się na fali jak kaczka. Przeciwległy brzeg jest płaski, — nadciąga od niego zapach sitowia. Rybacy jadą łodzią środkiem jeziora, — słychać aż tutaj ich śmiechy i głośną, polską rozmowę.

Piękny, cichy, sielski, polski kraj. Jak to dobrze, że teraz — nareszcie — powrócił do Polski.

A jednak, wyzwolenie Warmii spod niemieckiego panowania po 172 latach zaboru, zbiegło się z okropną tragedią.

W roku 1945 wojska sowieckie wtargnęły do Prus Wschodnich, więc wtargnęły także i na Warmię. Była to pierwsza prowincja przedwojennej Rzeszy Niemieckiej, zdobyta przez czerwonych zwycięsców. Na tej właśnie prowincji wyładował się pierwszy gniew mołojców za okrucieństwa niemieckie, popełnione w Rosji.

Warmia doczekała się powrotu do Polski. Ale powróciła do Polski ze zdziesiątkowaną ludnością. Z ludnością, przerzedzoną przez sowiecką rzeź.

TAMTEN

KOMPROMIS W SPRAWIE SUDANU NIE DOJRZAŁ

Angielski dziennik „Times" poświęca w wydaniu z dnia 23-go maja sporo uwagi zagadnieniom sudańskim. Dziennik przyznaje że argumenty prawne i ekonomiczne przemawiają raczej na korzyść tezy egipskiej, podczas gdy zagadnienia polityczne, socjalne i ludzkie przyznają rację stanowisku angielskiemu.

Mamy nadzieję, pisze dziennik dosłownie, że rząd egipski po wysłuchaniu opinii przedstawicieli partii sudańskich, dążących do uzyskania niepodległości wyciągne odpowiednie wnioski w odniesieniu do Sudanu. Tak długo dopoki kierownicy partii sudańskiej nie nabiorą przekonania, że otrzymają zupełną autonomię, nie istnieją warunki uznania króla Faruka królem Sudanu. Kompromisowe załatwienie sporu pomiędzy Anglią a Egiptem nie wydaje się możliwe.

DZIŚ

NIEDZIELA PONIEDZIAŁEK

25-26 MAJA

NIEDZIELA W OKTAWIE WNIEBOWSTĄPIENIA
PONIEDZIAŁEK
Grzegorza VII pap.

Niedzielę dzisiejszą nazywają też niedzielą oczekiwania Ducha św. Myślą jednoczymy się z Apostołami, którzy trwając na modlitwie w Wieczerniku oczekiwali na przyjście Pocieszyciela. W Lekcji wziętej z listu św. Piotra Apostoła poucza on nas o obowiązkach chrześcijanina, są nimi: roztropność, modlitwa i miłość bliźniego, i wyjaśnia, że celem życia ludzkiego jest służba Bogu. Ewangelia z Św. Jana ł15, 26-27 i 16, 1-4) zawiera zapowiedź Pana Jezusa, że ześle Ducha Swego.

***

Św. Grzegorz, przedtem Hilbebrand, był benedyktynem. Jako papież Grzegorz VII był nieugiętym obrońcą niezależności Kościoła od władzy świeckiej. Znana jest jego walka z cesarzem Henrykiem, który najpierw ukorzył się w Kanossie przed papieżem, ale potem znów przeciw papieżowi wystąpił. Grzegorz VII umarł w 1085 na wygnaniu ze słowami: „Ukochałem sprawiedliwość a nienawidziłem przewrotności — dlatego umieram wygnany". Pozorna klęska tego papieża była właściwie wielkim zwycięstwem zasad Kościoła, które tak odważnie i nieustępliwie głosił.

CZY OTWORZĄ SIĘ WROTA DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH

DWA PROJEKTY PRAWA O IMIGRACJI

Chicagowski „Dziennik Związkowy" w numerze z dnia 20 maja omawia projekt nowej ustawy imigracyjnej, a ściśle mówiąc — dwa różne projekty, które w tej chwili się ważą.

W przeszłości Stany Zjednoczone były krajem „otwartych drzwi" dla imigrantów. Dopiero w 1924 roku wprowadzony został niedemokratyczny i pełen ograniczeń system kwotowy w naszej polityce imigracyjnej. System ten dopuszczał do Stanów Zjednoczonych tylko 154 tysiące imigrantów rocznie. Jednakże z tej liczby 130 000 wiz zarezerwowanych zostało dla ludzi pochodzacych z północnej i zachodniej Europy. Pozostałe 24.000 wiz podzielono pomiędzy kraje wschodniej i południowej Europy oraz kraje azjatyckie i afrykańskie. System kwotowy opieral się na teorii że imigranci z południowej i wschodniej Europy są mniej pożądani od imigrantów północno i zachodnio - europejskich.

Ostatecznie po 28-miu latach Kongres Stanów Zjednoczonych postanowił zmienić całkowicie nasze ustawodawstwo imigracyjne. Prawdopodobnie więc to co uchwali obecny Kongres w tej dziedzinie, ustali naszą politykę imigracyjną na cale dziesiątki lat. Społeczeństwo amerykańsike miało nadzieję że to nowe ustawodawstwo zmodernizuje i uczyni bardziej ludzkim nasze obecne prawodawstwo imigracyjne. Zamiast tego kongresman Walter i senator Mc Carran wnieśli projekt ustawy, który nie tylko zatrzymuje wszystkie zle strony naszego obecnego ustawodawstwa imigracyjnego, ale nawet wprowadza nowe postanowienia jeszcze gorsze niż ustawa z 1924 roku.

Ustawa ta wprowadziłaby 13 nowych powodów dla wyłączenia przyszłych imigrantów i ponad dwadzieścia nowych powodów deportacji wysiedleńców i innych imigrantów dopuszczonych do Stanów Zjednoczonych w ostatnich latach. Ponadto zwiększa ona znacznie możliwości pozbawienia obywatelstwa naturalizowanych Amerykanów.

Ustawa Mc Carran-Walter nie była projektowana w duchu amerykańskiej demokracji. Jest to projekt wprowadzający metody i zasady państwa policyjnego w odniesieniu do imigrantów i obcokrajowców.

Mimo silnych sprzeciwów organizacji katolickich, protestanckich i żydowskich, projekt Waltera przeszedł w Izbie Reprezentantów a projekt Mc Carrana znajduje się w Senacie.

Grupa senatorów, chcąc przeciwdziałać szkodliwej ustawie Mc Carrana i równocześnie zdemokratyzować nasze obecne ustawodawstwo imigracyjne, wniosła projekt ustawy Humphrey-Lehman. Ustawa ta jest popierana też przez senatorów: Bentona, Langera, Kilgore, Douglasa, Mc Mahona, Green'a, Pastore, Kefauvera, Morse i Moody. Jest ona całkowitym przeciwieństwem ustawy Mc Carrana. Modernizuje ona system kwotowy i opiera go na spisie ludności z 1950 roku. Wprowadza „pool" kwot nie wykorzystanych. Kwoty niewykorzystane w poprzednim roku przydziela ta ustawa imigrantom-krewnym obywateli amerykańskich, obcokrajowcom zamieszkującym stale w Stanach Zjednoczonych, ludziom których uslugi mogą być niezwykle cenne dla naszego kraju, ofiarom prześladowań religijnych i rasowych oraz osobom zasługującym na specjalne traktowanie. Ogólna liczba imigrantów dopuszczanych rocznie do Stanów Zjednoczonych zwiększona została w tej ustawie o 75.000 osób.

W przeciwieństwie do ustawy Mc Carran, ustawa Humphrey-Lehman eliminuje wszelkie ślady dyskryminacji rasowej i zapewnia ochronę przed ewentualnymi nadużyciami władzy ze strony władz administracyjnych.

Polonia we Francji

KOLONIA POLSKA W NICEI

Kolonia polska w Nicei była bardzo liczna w czasie wojny. Działał wtedy polski konsulat i Czerwony Krzyż, oraz Związek Kombatantów. Wielu Polaków należało do ruchu oporu.

W pobliskim Juan les Pins było schronisko dla rodzin wojskowych gdzie znalazło dach nad głową i wyżywienie kilkuset uchodźców. Gdy Niemcy zajęli płd. Francję, przeniesiono dom polski do Vir-sur-Cere, w departamencie Cantal. Teraz już nie pozostało ani śladu po obydwóch placówkach.

Obecnie w Nicei zamieszkuje kilkaset Polaków, łącznie starej i nowej emigracji. Zamarł Polski Związek Polaków a z nim i szkoła polska. Przestał też istnieć Dom Wypoczynkowy Oficerów Polskich w hotelach Imperator i Garden. To wszystko są dzieje przeszłości.

Obecnie powstała tylko „Samopomoc" t.j. dwadzieścia parę osób. Dzięki nim istnieje Wypożyczalnia polskich i francuskich książek (Rue de France 79 IV piętro)

Na Wielkanoc urządzono Święcone. Po raz pierwszy wzięli w nim udział również i dawniejsi emigranci. Skromne przyjęcie z tradycyjnymi potrawami licowała serdeczność gospodarzy. W dniu święta narodowego, Trzeciego Maja, odbyła się msza święta w Kościele „Sacre Coeur" uważanym za polską świątynię z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej na prawej ścianie, ponad miniaturową grotą z Lourdes. Warunki życia uchodźców są dość ciężkie, podobnie jak w innych ośrodkach uchodźczych.

H.S.

ROMAN PALESTER na festiwalu paryskim

Od kilku tygodni odbywa się w Paryżu międzynarodowy „festiwal" p. t. „Twórczość XX Wieku", zorganizowany przez Kongres Wolności i Kultury.

W festiwalu tym twórczość polską reprezentują Pieśni Orfeusza (Sonnets a Orphee) wybitnego kompozytora Romana Palestra. Utwór ten — kantata na sopran i kameralny zespół orkiestrowy do tekstu Rilkego — wykonany został w jednej z sal Theatre des Champs-Elysees pod batutą samego kompozytora. Partię solową odśpiewała belgijska artystka p. Martin-Metten. Publiczność przyjęła Pieśni Orfeusza gorąco, a nawet entuzjastycznie.

Roman Palester przebywa w Paryżu od roku 1946, a utwory jego jako „formalistyczne i przesiąknięte zgnilizną Zachodu" są zakazane w krajach za kurtyną, zdobywając sobie natomiast coraz większe uznanie na „zgniłym Zachodzie".

KOMITET IMPREZOWY W ST. GEORGES de MONS

W St. Georges de Mons odbyło się w dniu 11 maja zebranie celem powołania do życia Komitetu Imprezowego. Wybrano 5-cio osobowy Komitet w składzie pp. Butryn, Konarski, Jakimik, Orłowski i Stachowski

Zadaniem Komitetu będzie organizowanie obchodów i imprez na terenie kolonii. Zebrani upoważnili Komitet do występowania w imieniu większości miejscowej Polonii i nawiązania kontaktu z innymi ośrodkami polskimi.

Kolonia w St. Georges de Mons pragnie nawiązać łączność z innymi ośrodkami polskimi zarówno „starej" jak „nowej" emigracji. Ewentualną korespondencję prosimy kierować na adres sekretarza Komitetu: J. Jakimik St. Georges De Mans Canine (Pas-deCalais)

Za Komitet: Butryn, Konarski, Jakimik

UROCZYSTOŚĆ POLSKA W MONACHIUM

Tegoroczna rocznica konstytucji 3-go maja Polonia Monachijska obchodziła bardzo uroczyście w niedzielę dnia 4 maja ze względu że poprzedniego dnia odbyła się inauguracja rozgłośni polskiej RWE.

Przed południem uroczystą mszę św. w polskim kościele pod wezwaniem św. Barbary celebrował Ks. Wacław Tokarek, redaktor „Polski Wiernej" i „Słowa Katolickiego", a podniosłe kazanie okolicznościowe wygłosił miejscowy proboszcz polski Ks. Kan. Paweł Kajka.

Po południu o godzinie 17.00 w pięknie udekorowanej sali posiedzień ratusza Akademię zagaił prezes Stowarzyszenia Polskich Weteranów na strefę amerykańską Dr. Tadeusz Zgaiński. Następnie po odegraniu hymnu narodowego niezwykle interesujący referat na temat Konstytucji 3-go maja wygłosił red. Wiktor Trościanko, który streścił później swe przemówienie w języku angielskim. Streszczenie referatu red. Trościanki w języku niemieckim odczytał prezes dr. Zgaiński. Imieniem Centralnego Związku Uchodźców w Niemczech życzenia dla narodu polskiego złożył dr. Aleksander Cordzaya, przewodniczący Narodowego Komitetu Gruzińskiego w Niemczech, a prezes dr. Zgaiński odczytał depesze gratulacyjne od narodowych Komitetów : węgierskiego i bułgarskiego oraz Najwyższej Rady Kozackiej. Pieśń „Czerwone maki na Monte Casino" odśpiewał tenor Tadeusz Kozłowski, a wiersz Ryszarda Kiersnowskiego zarecytowała p. Teresa Nowakowska. W drugiej części programu znany literat Tadeusz Nowakowski deklamował swój utwór „Confiteor", zaś utalentowany piosenkarz Jan Markowski odtworzył szereg własnych utworów. Wreszcie p. A. Urbański recytował ze swadą wiersz „Pielgrzym", a mała dziewczynka Maryla Łukasiewiczówna — „Odpowiedź Nowakowskiego". Orkiestra pod batutą Władysława Jakukowicza, byłego kapelmistrza 7 pułku saperów w Poznaniu, wykonała szereg utworów, zaś pianistka p. H. Feilmeier odegrała na fortepianie preludia i Etiudę rewolucyjną Chopina. Piękna uroczystość zorganizowana przez SPW na strefę amerykańską, przy współudziale ZPU pozostawiła zebranym niezatarte wrażenia.

J. B.

WIADOMOŚCI KATOLICKIE

OJCIEC ŚW. ODMAWIA RÓŻANIEC Z DZIEĆMI

Na zaproszenie Ojca św. grupa, reprezentująca wszystkie dzieci włoskie, zebrała się na wspólną z Nim modlitwę różańcową w Jego kaplicy, w rocznicę pierwszego objawienia się Matki Boskiej trojgu dzieciom w Fatimie. Modlitwa ta była transmitowana z kaplicy papieskiej przez radio watykańskie i włoskie tak, aby wszyskie dzieci włoskie mogły równocześnie odmówić różaniec.

KRUCJATA RÓŻAŃCA W ANGLII

Krucjata różańcowa prowadzona przez Ojca Patryka Feytona w celu pozyskania 1.000.000 członków światowego ruchu codziennej modlitwy różańcowej w rodzinach — osiągnie punkt kulminacyjny 27-go czerwca ogólnym zjazdem na ogromnym stadionie w Wembley.

O. P. Feyton przemawiał na dotychczasowych krucjatach w diecezjach północnej Anglii do 73.000 ludzi. W ubiegłą niedzielę ulewny deszcz nie przeszkodził zebraniu się 39.000 osób w czasie krucjaty w Sunderland. Biskup diecezji Hexham i Newcastle, Mc. Cormac, na dowód swego uznania i poparcia dla Krucjaty oświadczył zebranym tłumom, że prosił O. Feytona, aby przejął diecezję na okres 5-ciu tygodni oraz zwracał się w tym czasie do tamtejszych księży i wiernych, jeżdżąc i przemawiając gdzie i jak chce".

17 KARDYNAŁÓW JEDZIE DO BARCELONY

Siedemnastu kardynałów — przeszło trzecia część Św. Kolegium — oraz kilkudziesięciu arcybiskupów i biskupów i tysiące księży zgłosiło udział w Kongresie Eucharystycznym.

Najdłuższą drogę musi odbyć kard. Gilroy, arcybiskup Sidney, który już przed dwoma tygodniami wyruszył okrętem do Barcelony.

ZAKONNICE ODBUDOWUJĄ WIEŚ CHIŃSKĄ

Dwie zakonnice rozpoczęły odbudowę dymiących jeszcze zgliszcz wsi pod Hong-Kongiem. Rozdały one żywność i odzież bezdomnym mieszkańcom - uchodźcom z Chin komunistycznych, zorganizowały fundusz pomocy i opracowały plan odbudowy. Po sprawdzeniu przez nie materiału wieśniacy zabrali się do odbudowy. Ze stu spalonych chat odbudowano już 26. Ma też powstać szkoła oraz zakłada się urządzenia elektryczne i wodociągi.

KTO NIE GŁOSUJE — POPEŁNIA GRZECH

Biskupi Kampanii Rzymskiej (Centralne Włochy) wzywają wszystkich wiernych do wzięcia udziału w zbliżających się wyborach samorządowych. W orędziu swym biskupi przypominają dekret Stolicy Apostolskiej zakazujący katolikom głosować na komunistów. Uchylanie się od wzięcia udziału w wyborach — głosi orędzie — jest grzechem śmiertelnym.

UNIEWAŻNIENIA MAŁŻEŃSTW

W ubiegłym roku 184 spraw o unieważnienie małżeństw wpłynęło przed Trybunał Świętej Roty. Z tego 68 małżeństw uznanych zostało za nieważne, a 116 za ważnie zawarte. Stolica Apostolska sama pokryła koszta blisko połowy wniesionych spraw o unieważnienie małżeństw. Św. Rota działa też jako trybunał apelacyjny dla spraw cywilnych i karnych Miasta Watykańskiego.

KATOLICKIE DZIECI W ALBERT HALLU

W ubiegłym tygodniu 2.500 dzieci z katolickich szkół Londynu wzięło udział w festiwalu muzyki i śpiewu w Albert Hallu. Sprzedano ponad dziesięć tysięcy biletów wstępu, biletów zabrakło dla 5.500 osób.

KOMUNIKAT 7-go OKRĘGU ZW. REZERWISTÓW i b. WOJSKOWYCH WSCHODNIEJ FRANCJI

Koledzy,

Jak rok rocznie organizujemy pielgrzymki na groby poległych żołnierzy polskich Pierwszej Dywizji Grenadierów we Wschodniej Francji, tak samo i w tym roku 2-gi Okręg Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny Wschodniej Francji, organizuje pielgrzymkę do Sarrebourg (Moselle), gdzie na cmentarzu wojskowym spoczywa około stu braci naszych, Tych co oddali życie w obronie Ojczyzny. Uroczystość ta odbędzie się 29 czerwca b. r.

Wobec tego apeluję do wszystkich Kół wchodzących w skład 7-go Okręgu Zw. Rez. i b. Wojskowych oraz wszystkich organizacji niepodległościowych, młodzieżowych i innych, ażeby w tym dniu nie urządzały żadnych uroczystości w koloniach, tylko żebyśmy wszyscy wspólnie wzięli udział w uroczystości w Sarrebourg.

A więc proszę się już przygotowywać do tej uroczystości, zamawiać autobusy, oraz organizować, ażeby nas było jak najwięcej. Pokażmy światu że czcimy pamięć poległych bohaterów naszych.

Koledzy! Organizowanie uroczystości na większą skalę jak Dieuze, czy Sarrebourg związane jest z kosztami Wobec tego apeluję do wszystkich Kół wchodzących w skład naszego okręgu, o przyjście z pomocą finansową, w miarę możliwości. Proszę o przysłanie pieniędzy na adres skarbnika kol. Piotra Wąsowicza, 8, rue du Boucau Homecourt (M. et M.) do dnia 20 czerwca b.r r.

Prosimy o śledzenie dalszych komunikatów w prasie.

Sekretarz 7-go Okręgu Zw. Rezerwistów i b. Wojskowych — Wschodniej Francji.

(—) **Bronisław TUDREJ**

KOBIETY MIĘDZY SOBĄ

«OBRONA FRANKA»

— Jak te franki uciekają! — biadała wczoraj u mnie pani Maria. — Zmienilam rano tysiąc i proszę, zostało mi w tej chwili wszystkiego sto. I człowiek po prostu nie wie na co. Oczywista zrobiłam obiad sobie i mężowi, papierosy, karnet metrowy, no ale to wszystko!

— A, bo trzeba droga pani — wtrąciłam odważnie — bronić, bronić każdego franka przed wydaniem go, tylko że my, Polki, na ogół nie bardzo, niestety, umiemy oszczędzać. Warto by tej cnoty nauczyć się od naszych gospodarzy.

— Tak, to prawda, My Polki nie umiemy oszczędzać — wtrąciła pośpiesznie pani Ziutka AKaczka i gorąca patriotka. — Tak! Ma pani rację, my Polki nie umiemy oszczędzać naszego trudu i pracy w wychowaniu dzieci, w staraniu o dom, nawet krwi naszej nie umiemy oszczędzać, gdy jej Ojczyzna potrzebuje. Cóż więc dziwnego, że pieniędzy oszczędzać nie umiemy? Zresztą, pytam się, jakie pieniądze mamy oszczędzać? Kto je ma na emigracji? Słyszała pani kogoś, ktoby przyznał się, że je posiada?

— Oo!... Co do tego, droga pani — pani Maria przybrała pozę do dłuższej przemowy — to, że ludzie narzekają, że nie mają pieniędzy, nie jest jeszcze dowodem, że tak jest istotnie. Niech pani weźmie pod uwagę Iksińskich — wciąż narzekają, biadają, a...

Poruszyłam się niespokojnie na krześle. Rozmowa wkroczyla na znany temat towarzyski: kto i skąd ma pieniądze. Temat nieprzyjemny, jałowy, nie rozwiązujący żadnego zagadnienia, przeciwnie, osłabiający tylko wzajemne zaufanie i tolerancję jednych dla drugich.

— Zdaje mi się, że panie nie lubią słowa „oszczędzać" — wtrąciła widząc moje zakłopotanie poczciwa zawsze Janina. — Zamieńmy je terminem: „praktyczny sposób prowadzenia gospodarstwa domowego". Celem będzie obrona każdego franka przed jego złośliwym nawyczkiem ciągłego ulatniania się.

— Drogie panie — podjęła pani Ziutka — żebym nawet jak Rejtan rozkrzyżowawszy ramiona leżała u progu mego ogniska domowego, to i tak nie przeszkodzę, żeby franki z niego wychodziły za każdym razem, kiedy tego zachodzi potrzeba. Więc po co suszyć sobie głowę?

— Oczywista — przyznała spokojnie pani Janina. — Niemniej przez stałe nastawienie gospodyni domu w kierunku zastępowania droższych produktów tańszymi, równie nieraz dobrymi, przez przemyślane i dostosowane do cen danej chwili „menu" posiłków, można wiele zdziałać w dziedzinie „obrony franka" przed jego wydawaniem.

— Teoria, teoria — odpowiedziała pani Ziutka — ale przejdźmy do konkretnych zagadnień. Co pani na przykład gotowała dzisiaj na obiad, żeby uniknąć kupowania wciąż, niestety, drogiego mięsa?

— Szpinak po włosku, młode kartofelki, faszerowane jaja, ryż na słodko i kompot z rabarbaru — odpowiedziała pani Janina.

— Szpinak po włosku? Dlaczego po włosku a nie po polsku? — oburzyła się pani Ziutka-patriotka.

— Dlatego — tłumaczyła Janina — że po włosku nie wymaga tyle pracy, a jest równie smaczny. Szpinak po dokładnym wypłukaniu i oderwaniu ogonków obgotowuje się w słonej wodzie, odcedza dokładnie z wody i bez siekania na drobno rzuca się na gorącą oliwę, dodaje drobno pokrajanej kiełbasy, lub czosnku, dusi pod pokrywką 10 do 15 minut. Bardzo smaczny z kartofelkami.

Pani Maria poderwała się nagle z fotela.

— Czy mam stąd bezpośrednią komunikację do Gare Saint Lazare? — zapytała.

Autobus 49, zatrzymuje się przed moim domem, ale radzę pani przejść piechotą do merostwa; trzy minuty spaceru.

— Nie rozumiem, dlaczego mam iść piechotą trzy minuty zamiast wsiąść do autobusu od razu przed domem?

— Zapłaci pani o jeden „ticket" mniej — odpowiedziałam. — Pod merostwem zaczyna się nowa sekcja.

— Obronię dziesięć franków — uśmiechnęła się pani Maria — a może to rzeczywiście prawda, że „ziarnko do ziarnka, a będzie miarka".

— Napewno prawda, pani Mario!

KUMA

JÓZEF WEYSSENHOFF

PUSZCZA

POWIEŚĆ (13)

Przyszła nareszcie chwila. Wypłynęła z oddali tak nieznacznie, że Kotowicz wcaleby jej nie zauważył, gdyby nie był wpatrzony posłusznie w Moroza. Strzelec skulił się w szyi, oczyma błysnął fosforycznie, chwycił, jak w kleszcze ramię Edwarda i wyrzekł szeptem przenikliwym, rozmiłowanym:

— Hraje! — — — (gra!)

— Gdzie? — odszepnął Kotowicz, szukając uchem dźwięku po niemym lesie.

Moroz zmarszczył tylko twarz na znak milczenia, nadsłuchiwał znowu chwilę dosłyszał — nerwowym skinieniem potwierdził — i chwycił Kotowicza silnym objęciem za prawe ramię:

— Ciapier' so mnoj! — raz, dwa, tri. — — —

Żelazny dziad uniósł z sobą lekkiego Edwarda na trzy skoki, potem osadził go nieruchomie w pozie, w jakiej obaj zapadli — Chwila ciszy — i znowu porwał go Moroz na trzy kroki posuwiste. Znowu cisza kamienna. — Edward czuł elektryczne drżenie dłoni Moroza, słyszał takt serc podwójny.

Za następnym porwaniem się w skok zrozumiał Kotowicz nareszcie głos, płynący z puszczy, który dotychczas był mu jakby dalekim gadaniem starego, ochrypłego zegara:

— Tyk — — tyk — tykuł, tykut, tykut — szcze — cze — cze — cze — — cze — ta — szka. — —

Więc to jest słynna pieśń? — — głucha, drewniana — jaka dziwna!

Wiedział z opisów, że pieśń ta składa się z trzech motywów: z bąkania, telękania i czyhitania; że tylko podczas ostatniego kogut doszczętnie głuchnie i wtedy można skakać, łamać gałęzie, nawet strzelić bez zwrócenia uwagi głuszca. W przerwach i podczas bąkania trzeba się zachowywać jak pień, gdyż wielki książę puszczy, na śmierć zacietrzewiony w swej pieśni miłosnej, czujny jest w przerwach i nieufny, jak żaden z mniejszych uskrzydlonych matadorów.

Po paru jeszcze wspólnych posunięciach Kotowicz oświadczył, że sam już potrafi skakać, niech tylko Moroz idzie naprzód. Kilka słów niezbędnych do tego porozumienia przekroczyło jednak może granice „pieśni", bo umilkła na kilka minut. Ale myśliwi stali osłonięci choiną i opodal jeszcze od głuszca, więc śpiewak namyślił się po przerwie i ostrożnie przebąknął — raz.

Kotowicz już się nachylił do skoku, ale go Moroz zatrzymał groźną miną. Dopiero gdy się znowu głuszec rozczyhitał, skoczyli obaj i zbliżyli się do głuszca o kilka posunięć, teraz już nie po trzy, lecz po dwa kroki.

Wtem w rytmicznej harmonii pieśni i podkradów zgrzytnął fałsz tak maleńki, że nie obudziłby chyba czujności lisa: Kotowicz, kończąc skok, stąpił na suchą gałęź, która trzasła głucho między mchem a butem — już po pieśni. Moroz drgnął i skamieniał, przeczuwając nieszczęście. Jakoż zamiast nowej pieśni, spodziewanej od choiny, gdzie już czuli głuszca myśliwi, spłynął wśród igliwia cień ogromny, rozskrzydlony — i oddalił się z lekkim łopotem. — —

— Nie poszancowało!(1) — rzekł głośno Moroz, odwracając do Kotowicza twarz mocno niezadowoloną.

— Poleciał! — stwierdził Edward żałośnie fakt oczywisty.

Moroz zdjął czapkę, przetarł ręką twarz, podrapał się niecierpliwie w głowę. Po chwili znowu czapkę szybko narzucił i rzekł ochoczo:

— Panoczek, panoczek: drugoho majem. Ja jego czuwał, kiedy my do tego skakali .Tylko już panoczek na haljo nie palezaj(2).

Kotowicz przyjął bez obrazy zasłużoną uwagę i stąpał odtąd ostrożniej po gruncie mszystym, w którym noga grzęzła miękko i cicho, a przeszkody coraz łatwiej było omijać, bo przybywało światła. Zaledwie uszli ze sto kroków, odezwała się wyraźnie pieśń, tym razem bliższa, bardziej jeszcze upragniona, bo już ją Edward znał i miał wyrytą w mózgu, jako formułę nowej, z niczym nieporównanej rozkoszy. Chociaż niezbyt często polował, pamiętał przecie silne łowieckie emocje, spotykał się z dzikiem w kniei, gonił konno za lisem i jeleniem. — To było co innego — dzisiejsza pieśń przypominała mu raczej śpień słowika w romantyczną noc majową; chociaż pozbawiony melodii, szklano-drewniany kurant niósł tak do kochania puszczy, jak fletniowy trel słowika do kochania dziewczyny. — — „b; uipe

— Tyk — — tykut, tykut... i szmermel fałszywy, a pyszny, niby zgrzyt po szkle — skąd niektórzy nazywają z niemiecka koniec pieśni szlifowaniem.

Skakali z Morozem łatwo i cicho, wykręcając swą drogę na pnie grubsze i miejsca osłonięte. Znaleźli się wreszcie przed bukietem sośniny, z którego wypływał ten czar pociągający, prawie równie przygłuszony zbliska, jak z oddalenia, ten głos pełen tajemnicy i samczej zawziętości. Stanęli „pod pieśnią".

Ale gdzie on jest? — — Moroz go już widzi, bo nie skacze dalej, choć głuszec tnie pieśń za pieśnią; bada spojrzeniem Kotowicza, czy i on go widzi? — — Nie — — Coś w tej choinie siedzi niepojętego, co gra, ale ptaka, wielkości indora, nie widać. — —

Moroz wznosi podczas pieśni rękę i palcem wskazuje w jedno miejsce; za kierunkiem tego palca Edward zapuszcza spojrzenie w zagmatwaną choinkę, wypatruje, ślepi. — Jakieś zgrubienie gałęzi... to byłby on? — nie, to kiść igliwa. — Ale Moroz trzyma wciąż rękę wyciągniętą, nieruchomą jak drogowskaz. Powtórnie spoziera Kotowicz w to miejsce... — Może to i głuszec?.. — Taki mały, jak ciemny gołąb z wyciągniętą szyją? — O! ruszył się! — zmienił pozycję siedzi teraz, jak jastrząb w poprzek gałęzi... I znowu pieśń — to on!

Kotowicz podniósł strzelbę, złożył się — nie widział w półmroku ani lufy, ani muszki, ale przecie strzelba znajoma — palnął.

Wielki cień rozskrzydlony zsunął się z gałęzi , uciekając z wyraźniejszym tylko łopotem, niż poprzedni.

— No i cóż? — zawołał Moroz prawie groźnie, a twarz miał znękaną i zgorszoną.

— No i nic — poleciał. Nie rozumiem.

Edward poczuł, że nie może śliny przełknąć, tak mu zaschło w gardle i ogarnęło go dotkliwe rozczarowanie, podobne do żalu za snem pięknym, niedośnionym. Świt się rozwidniał, głuszca już dzisiaj nie będzie. — Jak on cudownie grał! —

Moroz odpowiedział tęsknym echem na niewyraźną myśl Kotowicza:

— Pieun(1) był sławny!

Tak — śpiewak był niezrównany! — objawiciel tajemnic życia wiecznego, zapomnianych przez człowieka pośród zabiegów o stanowisko, o pieniądze, o rozkosz niestworzoną przez przyrodę. Edward dałby wiele, aby zatrzymać noc, która uciekała, cofnąć się wstecz poza chwilę strzału, która spłoszyła marzenie jedyne, takie skrzydlate, a zdrowe i realne, marzenie namacalne...

Spowszedniało na świecie: dzień jasny zaczynał oblewać całe niebo i wykradać z mroku nieprzeliczone leśne profile — świt nienawistny, bez nadziei, bez głuszca...

Kotowicz i Moroz powracali do furmanek niedbale, zrazu milcząc. Potem zaczęli się pocieszać i tłumaczyć sobie niepowodzenie.

— Głuszec może i dostał — mówi Moroz, ale żeby jego zwalić, trzeba jemu kości połamać. Sztuka twarda.

1) ;Nie poszczęściło się.
2) Nie właź na chrust (na suche gałęzie).

1) Śpiewak, albo kogut.

(Dalszy ciąg nastąpi)

OD WASHINGTONA DO TRUMANA

PRZED WYBORAMI W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Europejczycy nie bardzo rozumieją polityczne instytucje amerykańskie a wybory prezydenta i za tym idące zmiany wewnętrzne napełniają nas zakłopotaniem. Ustrój Ameryki północnej wyrobił się na innych jak u nas podstawach i ma odmienny charakter ,ale nietrudno go zrozumieć.

Podstawy państwa

Pierwszym prowadzącym do samodzielności, krokiem wolnych mieszkańców kolonii podlegających wtedy koronie angielskiej, był zjazd delegatów wszystkich kolonii w Filadelfii w roku 1774 i uchwalenie zasadniczych praw obywatelskich dla Amerykanów. Kongres ten zarządzil też zbrojenia, widząc zbliżającą się chwilę porachunków z Anglią. Dnia 4 lipca 1776 roku Jerzy Washington oglasza niepodległość kolonii, po czym dochodzi już do otwartej walki z Anglią. Ostatnim w końcu kamieniem węgielnym niepodległości jest ogloszenie w roku 1787 konstytucji nowego państwa.

Od zarania politycznego życia Stanów Zjednoczonych wyodrębniają się dwie partie a raczej dwa kierunki : demokratów i republikanów. Fierwsi chcieli większej swobody dla poszczególnych stanów, drudzy silniejszej wladzy centralnej. Pod znakiem tych dwóch partii rozwijać się będzie życie polityczne Stanów Zjednoczonych. Federaliści do których należeli dwaj pierwsi prezydenci — Jerzy Washington i John Adams, reprezentowali interes wladzy centralnej, to jest byli przeciwieństwem niejako demokratów, a poprzednikami republikanów.

Czarne zagadnienia

Kraj w którym żylo w chwili ogłoszenia niepodleglości (1790) 700 tysięcy niewolników, to jest mniej więcej jedna trzecia ludności, musiał silą rzeczy tak czy owak ustosunkować się do tego zagadnienia, które wobec wolnościowych hasel razilo jako przeżytek. Niewolnicy żyli glównie na poludniu i tam uważani byli za nieodzowny „sprzęt" do pracy. Północ natomiast bardziej liberalna w praktyce potępiala od początku instytucję niewolnictwa. Bylo to pierwsze zagadnienie, które powodowalo rozdźwięki, a nawet, jak wiadomo spowodowalo wojnę secesyjną w polowie 19-go wieku. Prezydent ówczesny Abraham Lincoln (1861 - 1865) w manifeście swym z dnia 1 stycznia 1863 roku nadaje wolność niewolnikom w stanach poludniowych walczących z północnymi.

Drugim ważnym problemem USA jest od początku ich istnienia stosunek do reszty świata, czyli sprawa polityki zagranicznej. Zajęte z początku urządzeniem własnego kraju, Stany Zjednoczone stoją na uboczu spraw obcych. Ale już prezydent James Monroe (1817 - 1825) widzi się zmuszonym zająć stanowisko wobec Europy. Święte Przymierze rządzące ówczesną Europą po powaleniu Napoleona I-go, w imię ladu i równowagi tępi na każdym kroku ruchy rewolucyjne czy wolnościowe i zamierza też (przy pomocy zresztą glównie Rosji) odebrać dla korony hiszpańskiej wszystkie dawne kolonie w Ameryce Południowej, które, jedna po drugiej, oglaszają swą niepodległość. Oświadczenie prezydenta Monroego, noszące nazwę „doktryny Monroego", a faktycznie opracowane przez jego ministra John Quincey Adamsa, glosi, że żadne państwo europejskie nie ma prawa mieszać się do spraw Nowego Świata i że Stany Zjednoczone nie mogą w takim wypadku pozostać bezczynne i obojętne. Od tego czasu datuje się wejście Stanów Zjednoczonych na arenę polityczną świata.

Dzieje Białego Domu

Począwszy od Jerzego Washingtona aż do Harry Trumana prawie każdy z prezydentów USA, a bylo ich już 34 — wnosi do polityki i do „stylu politycznego" kraju jakąś nowość. Z malymi wyjątkami byli to ludzie o wlasnym programie wytrwali i inteligentni. Od trzeciego prezydenta począwszy, Tomasza Jeffersona (1801 - 1805) aż do szesnastego prezydenta — James Buchanan (1857 - 1861), rządy sprawują demokraci, poczym następuje dłuższa serja republikanów, których pierwszym przedstawicielem jest Abraham Lincoln, jeden z najlepszych synów tej ziemi. Od prezydenta Clevelanda (1893-1897) następują raz po raz zmiany w przynależności partyjnej prezydenta. Demokratami są w ostatnich 50-ciu latach: Woodrow Wilson (do roku 1921), Franklin D. Roosevelt, Harry Truman, republikanami William Mac Kinley (do roku 1901), Teodor Roosevelt (do 1909), William H. Taft (1913), Warren Harding (1923), Calvin Coolidge (1925), Herbert Hoover do 1933).

Warto zauważyć, że niektóre stany amerykańskie mialy przywilej dania państwu licznych prezydentów. I tak: ze stanu Wirginia wyszło aż 9; ze stanu New York — 6, Ohio — 5, Illinois — 4, Tennessee — 3, itd. W początkach prezydenci rekrutowali się z rodzin wysokich urzędników, prawników i wojskowych, później jednak, gdy ogół ludności począł brać udzial w życiu państwowym doszli do fotelu prezydenckiego ludzie z rodzin zupelnie biednych i nieznanych, jak na przykład Lincoln czy ostatnio Truman.

Amerykańskie „fora ze dwora"!

Najmniej napewno dla nas zrozumialy jest amerykański zwyczaj obsadzania stanowisk państwowych, po nowym wyborze prezydenta, nowymi ludźmi, to jest kompletna zmiana administracji. W naszych oczach zwyczaj ten przeczy zasadzie, że państwo potrzebuje „wykwalifikowanych" urzędników, w oczach natomiast Amerykanów zasada ta wywodzi się z przekonania, że każdy inteligentny obywatel powinien umieć być urzędnikiem. Przekonanie to, podyktowane jest zarówno poczuciem sprawiedliwości, i chęcią unikania tworzenia się kasty urzędniczej jako też przekonaniem, że administracja państwowa powinna być tak skonstruowana, aby każdy czlowiek majacy własny chłopski rozum, mógl podolać zadaniu. Oczywiście, jak każda zasada i ta ma swe slabe, ale też i dobre strony

Dodajmy na koniec że wśród prezydentów USA bylo malo wojskowych: typowym wojskowym, bo uczestnikiem wojny secesyjnej 1861 roku, byl general Ulisses Grant 1869 - 1877). *(per.)*

ZE ŚWIATA MEDYCYNY

Kończyna „widmo"

Każda wojna pozostawia po sobie niezliczone ilości inwalidów i kalek. Inwalidztwo wojenne to nie tylko uszkodzenie czysto fizyczne ciała. To przede wszystkim ustawiczne pozostawanie pod władzą wstrząsu duchowego, jaki przeżył inwalida, w czasie gdy miażdżąca machina wojenna, zmniejszając jego wartościowość fizyczną, postawiła go przed koniecznością przystosowania do nowych warunków życia. To poczucie niższości i krzywdy osłabia wolę życia i odbiera odwagę do stawiania czoła różnym przeciwieństwom życiowym.

Tak często spotykane nerwo-bóle w amputowanej kończynie (po francusku (douleurs du membre fantome" — bóle w kończynie „widmo") kiedy pacjentowi zdaje się, że ból mieści się w palcach lub stopie nogi, która nie istnieje — mają mieć różnorodne przyczyny. Mogą być na stępstwem wrastania nerwu w bliznę kikuta, mogą być również związane z procesem zapalnym nie wygojonej kości lub rany pooperacyjnej. Na ogół jednak te przyczyny należą do rzadkości. Tym bardziej, że nowoczesna chirurgia, przewidując możliwość tych powikłań posiada wypróbowane metody „zaopatrywania kikuta" dla umożliwienia użycia protezy.

Najczęściej przyczyna tych bólów w kończynie-widmie leży w dziedzinie psychicznej. Niektórzy obliczają, że zdarza to się w czterech-piątych przypadków tego cierpienia. Zauważono, że im lepszy jest nastrój chorego, im lepszą atmosferę stworzy dokoła niego otoczenie dla obudzenia w nim optymizmu i wiary w siebie — tym rzadziej spotykamy się z tymi dziwnymi nerwo-bólami.

Mamy tu do czynienia z typowym czynnikiem „psycho-somatycznym" (psyche po grecku dusza, soma — ciało) ,tzn. z przełączeniem stanu przygnębienia duchowego na ściśle fizyczne zjawisko odczuwania bólu. Przyda się o tym wiedzieć, tym bardziej, że nasze środowiska emigracyjne roją się od takich właśnie osób źle przystosowanych do życia.

Dr El.

Największa głębia

Największą głębię na ziemi wykrył amerykański statek naukowy „Challenger' na Oceanie Spokojnym koło wyspy Guam, w dolinie podmorskiej Mariana. Wynosi ona 35.400 stóp (czyli 16.870,2 m.) Najwyższy szczyt górski na ziemi Mount Everest w Himalajach liczy 29.002 stopy (czyli 9.150,6 m) Pomiary głębokości prowadzono przy pomocy pomiarów echa odbijającego się od dna morskiego i sprawdzono sondami.

POŻAR

22-go maja w godzinach popołudniowych wybuchł pożar w lasach Dun-Les-Places (Nievre). Mimo energicznej akcji straży pożarnej i ludności nie udało się ugasić pożaru. 50 ha lasu padło pastwą płomieni.

Skonecki na kortach Rolland-Garros

Tegoroczne międzynarodowe mistrzostwa Francji w tenisie zgromadziły na stadionie Rolland-Garros w Paryżu elitę tenisistów - amatorów z całego świata. Piękna pogoda, która utrzymuje się w stolicy Francji od kilku dni, powiększyła jeszcze powodzenie, z jakim mistrzowstwa te spotkały się ze strony publicznosci.

Rozgrywki w grach pojedyńczych i podwójnych są w pełnym toku. W jednej i w drugiej grze bierze udział Polak, Władysław Skonecki, który dzisiaj gra jako „bezpaństwowiec".

Skonecki, po pierwszym łatwym zwycięstwie nad Holendrem Van Megeren w trzech setach, natknął się w drugiej kolejności rozgrywek na bardzo dobrego gracza, Filipińczyka Ampon, z którym przegrał w pięciu bardzo ciężkich setach: 4:6, 1:6, 7:5, 6:1, 1:6.

W czwartek Skonecki gra w grze podwójnej. Tuż przed meczem spotykamy go przy wejściu na kort. Średniego wzrostu, o małej twarzy, muskularnie zbudowany, robi wrażenie człowieka zrównoważonego. Widocznie wczorajsza przegrana nie zostawiła na Skoneckim większych śladów, bo rozmawiając ze znajomymi śmieje się serdecznie.

Na zapytanie, czy nie zechciałby udzielić wywiadu dla czytelników „Słowa Polskiego", Skonecki szczerze odpowiada, iż do dziennikarzy wielkiego zaufania nie ma i specjalną sympatią ich nie darzy, ale dla „Słowa Polskiego" chętnie kilka minut poświęci. Ponieważ jednak za kilka minut będzie wraz z Amerykaninem Garrett brał udział w grze podwójnej przeciw parze argentyńskiej Morea — Rusell, wywiadu udzieli po meczu.

Idziemy więc na trybunę, Skonecki na kort i zaczyna się gra podwójna: Polak z Amerykaninem przeciw Argentynie. Argentyńczycy robią wrażenie silnych atletów (mają po 185 cm. wzrostu), natomiast Skonecki jest najmniejszy z całej czwórki. Już po pierwszych piłkach widać, że para argentyńska jest doskonale z sobą zgrana (jest to para, która bierze udział w rozgrywkach o puchar Davis'a i na początku czerwca grać będzie z Francją), podczas gdy Skonecki z Amerykaninem robią dużo błędów taktycznych. Przegrywają oni też w trzech krótkich setach: 4:6, 4:6, 2:6.

Można się było obawiać, ze po przegranym meczu Skonecki będzie w gorszym humorze. Jednak nawet po „klęsce" schodzi on z kortu uśmiechnięty i znowu żartuje z grupą osób, do których doszedł. Tłumaczy, że przegrał, bo brak mu było treningu ze swoim partnerem, jak i to, że po wczorajszej nieszczęśliwej przegranej z Amponem jest jeszcze trochę zdenerwowany.

— Może nam Pan coś powie właśnie o tym meczu?

— Cóż Panu powiedzieć jeżeli nie to, że mecz był bardzo ciężki. Sposób gry Filipińczyka jest bardzo dziwny, ale i bardzo trudny do przyjęcia. Każdy z nas wygrał po dwa sety i w decydującym, piątym, nerwy moje nie wytrzymały. Do tego doszedł wielki upał, no i silny wiatr jaki wczoraj panował. Przy końcu meczu miałem w oczach pełno piasku i prawie że nic nie widziałem. Myślę, że mój przeciwnik był również wyczerpany. W czasie meczu posilał się on bezustannie cukrem i wydaje mi się, że zjadł go chyba całe kilo!

— Zdaje się, że w tej chwili Ampon gra mecz z najlepszą rakietą Francji Destremau. Może pójdziemy zobaczyć ten mecz?

— Bardzo chętnie, z tym, że pójdę się przebrać i trochę odświeżyć. Spotkamy się na trybunie. Do zobaczenia.

Mecz między maluteńkim Amponem (ma on 1 m. 50 wzrostu) i ogromnym Destremau rozgrywał się już od kilkudziesięciu minut i po pierwszym secie wygranym przez Francuza 7:5, drugiego wygrał Filipińczyk 6:0, a trzeciego, po ciężkiej walce, również Ampon 9:7.

Skonecki wrócił i dalej prowadzimy rozmowę:

— Co Pan sądzi o szansach Destremau?

— Myślę, a nawet jestem pewien, że wygra Filipińczyk. Mimo że Francuz jest dobrym tenisistą, Ampon nie tylko powinien wygrać, ale może on sprawić niejedną niespodziankę w czasie rozgrywania mistrzostw.

— Kto według Pana ma najwięcej widoków na wygranie tego turnieju?

— Sedgman albo... Ampon!

— Czy grał Pan już przedtym kiedykolwiek z Amponem?

— Tak. grałem z nim dwa razy i oba mecze wygrałem.

— Od czasu, kiedy Pan uciekł z Polski, w jakich ważniejszych turniejach brał Pan udział?

— Kiedy po przyjeździe do Paryża na te same międzynarodowe mistrzowstwa Francji nie wróciłem do Kraju, zacząłem tutaj nadal grac w tenisa. Od tego czasu wiele podróżowałem i byłem: w Anglii, Niemczech, w Szwecji, Szwajcarii, Tunisie, Algerze, Egipcie, Pakistanie, na Cejlonie, w Kolumbii, Indiach, na Filipinach, żeby tylko te kraje wymienić.

— Czy wygrał Pan jakieś ważniejsze mistrzowstwa?

— Między innymi wygrałem trzy turnieje w Pakistanie, trzy w Indiach, a na Cejlonie w półfinale przegrałem z Sedgmanem.

— Czy we Francji grywa Pan często?

— Chociaż moim krajem zamieszkania jest Francja (właściwie mieszkam w Strasburgu), grywam we Francji bardzo mało. Grałem w zimie w Grenobli, gdzie wygrałem z Cochet. Wygrałem również tenisowe mistrzowstwa Strasburga.

— A propos Strasburga. Od kolegów, którzy mieszkają w stolicy Alzacji, dowiedziałem się, że proszono Pana, ażeby odwiedził Pan internat Wolnej Europy, który znajduje się pod Strasburgiem, i żeby zajął się Pan sformowaniem tenisistów wśród tamtejszych studentów.

— Owszem byłem już w zamku, w którym mieszkają studenci z za żelaznej kurtyny. Przyjęto mnie tam bardzo serdecznie i możliwe, że zajmę się tenisem na terenie internatu. Tymczasem buduje się tam dopiero kort tenisowy. Ponieważ robią to sami studenci, a ci nie zawsze mają wolny czas, prace postępują powoli naprzód. Mam jednak nadzieję, że wkrótce na tym korcie zagram pierwszy mecz.

Gdy tak rozmawiamy, na korcie czwartego seta wygrał Destremau 6:3 i teraz rozgrywany jest piąty, decydujący set. Francuz prowadzi 4:1 i wydaje się, że mecz łatwo wygra. Skonecki jednak nadal twierdzi, że „kości nie są jeszcze rzucone", i wierzy w zwycięstwo swojego wczorajszego przeciwnika. Dochodzi do tego, że Francuz prowadzi 5:3 i 40:15, to znaczy, że jest o jedną piłkę od wygrania całego spotkania. Jednak Filipińczyk wygrywa gema. Następnie Destremau prowadzi 5:4 i znowu 40:15 i znowu Ampon wyrównuje.

— A nie mówiłem Panu, triumfuje Skonecki, z Amponem jest naprawdę trudno wygrać!

Rozmowa nasza przerywa się, bo po pierwsze mecz jest naprawdę pasjonujący, a po drugie zapanowała na stadionie kompletna cisza i prawie słychać było bicia serc tych wszystkich, którzy chcieliby, ażeby wygrał Destremau (tych było wielu) i reszty, która sympatyzowała w Filipińczykiem.

I gdy wreszcie Ampon wygrał ostatniego i decydującego seta 7:5, zerwała się burza oklasków i publiczność w ten sposób okazała zadowolenie z tego pięknego meczu.

Jeszcze pod wrażeniem tej dwu i pół godzinnej ślicznej chociaż zażartej gry, pytam Skoneckiego:

— Co zamierza Pan czynić w najbliższej przyszłości?

— W Paryżu, równocześnie z mistrzowstwami Francji, odbywać się będą rozgrywki o puchar Potin'a. Wezmę w nich udział a później wyjeżdżam do Belgii.

— Życzę więc Panu dużo szczęścia w dalszych rozgrywkach i zdobycia jeszcze wielu tytułów.

— Dziękuję bardzo. Proszę ode mnie pozdrowić wszystkich czytelników i sympatyków „Słowa Polskiego".

Wywiad przeprowadził **M. J.**

***

WYŚCIG DOOKOŁA WŁOCH

Piąty etap, który odbył się na przestrzeni 35 km., na czas, wygrał Coppi przed Astrua i Ockersem. Kubler był czwarty, Bartali szósty, Magni ósmy, Koblet dziewiąty, Geminiani, dwunasty.

W klasyfikacji ogólnej prowadzenie objął Astrua przed Coppim i Geminianim.

WYŚCIG LOIRE — OCEAN

Piąty i ostatni etap, który prowadził z Chateaubriant do Nantes zakończył się zwycięstwem Francuza Trubert. **Cieliczka** przyjechał na jedenastym miejscu.

W klasyfikacji ogólnej ostatecznie zwyciężył Gueguin. **Cieliczka** zajął drugie miejsce 1' 17" za zwycięzcą.

BIEG „SZEŚCIU PROWINCJI"

Czwarty etap wyścigu „Sześciu Prowincji" składał się z dwóch półetapów: pierwszego, który prowadził z Lyonu do Chatillon-sur-Chalaronne (54 km.) i drugiego: z Chatillon do Montceau-les-Mines (161 km.).

Pierwszy półetap wygrał Bucard, **Walkowiak** przybył dziesiąty, a **Sowa** dwudziesty trzeci.

Drugi półetap wygrał Luksemburczyk Biniz.

W klasyfikacji ogólnej nadal prowadzi **Sowa** przed **Walkowiakiem** o 2' 36", Rossinnellim 3' 3" i Rotta 3' 21".



TO TYLKO ZŁODZIEJE

Głęboka noc. Mieszkanie wysokiego dygnitarza komunistycznego w Warszawie. Zlany zimnym potem i drżący z przerażenia dygnitarz zrywa się z łóżka i budzi żonę:

— Słyszysz ? Jakieś szmery w przedpokoju ! To napewno Bezpieka !

Żona z determinacją narzuca na siebie szlafrok i pocichu uchyla drzwi, poczem wraca do łóżka i z uczuciem ulgi, radośnie szepce do męża :

— Uspokój się mój kochany ! To na szęście tylko złodzieje.

NIESPODZIANKA

— Czy pytałeś już żony, czego pragnie na gwiazdkę ?

— Nie. Chcę jej zrobić niespodziankę, to wypadnie znacznie taniej.

TO ZALEŻY

— Trzeba zawsze wcześniej wstawać, moje dziecko. Ptaszek, który rano wstaje, znajdzie najtłusciejszego robaka.

— No tak, mamusiu, ale dla robaka byłoby lepiej gdyby wstał później.

WYPADKI DNIA

KATASTROFA W KOPALNI

Górnik włoski został zabity a 3 innych ciężko zranionych w kopalni Bois de la Dame w Wandre. Wypadek nastąpił w ten sposób, że skała ważąca około pięciu ton oderwała się od sklepienia, odłamki zaś zabiły względnie raniły górników.

TYLKO NIEMOWLĘ OCALAŁO

Samochód prowadzony przez p. Chene-Cotillon zamieszkałego w Roanne wpadł na dwa platany. Spod szczątków samochodu wydobyto ciało żony kierowcy, jego sześcioletniej córki i innej jeszcze pasażerki. Wnuczka kierowcy oraz sam kierowca przewiezieni zostali w stanie ciężkim do szpitala. Cało z wypadku wyszło jedynie ośmiomiesięczne dziecko.

WYPADEK DROGOWY

Samochód prowadzony przez M. Brunmurol, w którym znajdowała się jego żona i trzyletnie dziecko, mer miasta Ceyrat i panna Cellerier, został wyrzucony na wirażu z drogi i wywrócił się. Panna Cellerier zmarła krótko po wypadku, resztę pasażerów przewieziono do szpitala w Clermont-Ferrand.

PODEJRZANA ŚMIERĆ

Siedemnastoletni robotnik P. Bodin zamieszkały w Rennes nie przyszedł wczoraj po południu do pracy. W ciągu popołudnia znaleziono jego zwłoki w Balaze. Wdrożono dochodzenia celem wykrycia przyczyny jego niezwykłej śmierci.

NIEBEZPIECZNY KAJAK

Dwu młodych mieszkańców Rouen siedemnastoletni R. Quesnel i 18 letni J. Delabe utopili się wczoraj w Sekwanie podczas przejażdżki kajakiem, który w pewnym momencie się przewrócił.

NIEZWYKŁA PRZYGODA SZOFERA

Kierowca taksówki E. Lepretre z Lille wiózł dwu pasażerów z dworca w kierunku miasta. Przybywszy na miejsce szofer zażądał zapłaty za przejazd. Dwaj osobnicy rzucili się na niego, bijąc go młotkiem po głowie i ogłuszywszy kierowcę zbiegli. Kierowcę w stanie ciężkim odwieziono do szpitala.

KATASTROFA LOTNICZA

Samolot prywatny pilotowany przez M. Desnies i mający na pokładzie trzech pasażerów zawadził o drzewo na lotnisku la Briquette koło Valenciennes i rozbił się. Pilot został ciężko ranny, pasażerowie wyszli bez szwanku.

AUTOBUS PRZEWRÓCIŁ SIĘ

Autobus przewożący większą liczbę osób, dnia 22-go maja, do Oviedo (Hiszpania), które jechały na zawody piłki nożnej, przewrócił się i wpadł do rowu, w okolicy miasteczka Bao. W rezultacie tego wypadku 2-ch pasażerów zostało zabitych, a 20 ciężko rannych.

Helikoptery i silniki elektromagnetyczne

Wraz z ogólnym rozwojem techniki obserwujemy równoczesny postęp w zakresie budowy i eksploatacji środków komunikacji.

Już są projektowane drogi żelazne, po których nowego typu lokomotywy będą nadawały znaczną szybkość pociągom towarowym o wadze 4 do 5 tysięcy ton (obecnie tysiąc ton), oraz autostrady dostosowane do 100-tonowych pociągów samochodowych. Gigantyczne pasażerskie aeroplany będą jednorazowo wyrzucały na lotniskach ze swego wnętrza do 100 pasażerów.

Obok gigantów przyszłość będzie należała i do helikopterów. Ten typ statku powietrznego, jak to ogólnie wiadomo, posiada śmigło obracające się nie na osi poziomej, jak u samolotu, lecz na osi pionowej. To położenie śmigła umożliwia aparatowi nie tylko pionowe wznoszenie się do góry, lecz i utrzymanie się w powietrzu, a przy pewnym nachyleniu osi śmigła — maszyna osiąga szybkość poziomą.

Helikoptery staną się wkrótce, szczególnie w komunikacji na bliższe i średnie odległości bardziej popularnym środkiem transportu, niż są obecnie samoloty. W centrach licznych miast już budowane są domy z płaskimi dachami w przewidywaniu że będą one służyły, jako pola startowe i miejsca lądowania dla helikopterów.

Najbardziej wygodnym i prostym w eksploatacji jest motor elektryczny. Posiada on jednak słabą stronę: prąd musi być doprowadzony za pomocą przewodu, co silnie ogranicza rozpowszechnienie się pojazdów o napędzie elektrycznym.

O CZYM WIEDZIEĆ NIE ZASZKODZI

Lecz wyobraźmy sobie urządzenie, doprowadzające energię elektryczną za pomocą fal radiowych do samochodów osobowych i ciężarowych, motocykli itd. Życie w miastach stałoby się wtedy prawdziwą sielanką. Wszystkie środki komunikacji miejskiej bez szumu, nie zatruwając powietrza wyziewami sunęłyby po gładkim asfalcie. Uproszczona konstrukcja motorów umożliwiłaby każdemu kierowanie tymi pojazdami, przyczyniając się jednocześnie do obniżenia ich ceny.

Tego rodzaju środki lokomocji nie są już fantazją. W ZSRR dr inż. Babat zaprojektował pojazd, wykorzystujący energię fal elektromagnetycznych. Zasady tego projektu są następujące:

Pod ulicą na niewielkiej głębokości zakłada się przewód elektryczny, po którym elektrownia przepuszcza prąd zmienny o wielkiej częstotliwości (dziesiątki tys. okresów na sekundę). Pod wpływem tego prądu powstaje również nad drogą zmienne pole elektromagnetyczne. Środek lokomocji, znajdujący się na ulicy, za pomocą specjalnych transformatorów przetwarza energię pola elektromagnetycznego ponownie w prąd elektryczny, wprowadzający w ruch motory pojazdów.

Przemiany klimatyczne w Polsce i Europie Środkowej

Klimat na kuli ziemskiej nie jest stały, a z biegiem czasu zmienia się w dość obszernych granicach. Środkowa Europa np. przed kilkuset milionami lat miała wilgotny klimat podzwrotnikowy, sprzyjący rozwojowi wspaniałej roślinności, szczątki której eksploatujemy obecnie w postaci węgla kamiennego.

Następnie klimat stał się kontynentalny i ląd Europy pokrył się pustynią, aby w okresie kredowym ponownie odzyskać rośliność podzwrotnikową. W okolicach obecnego Bałtyku rosła wtedy sosna bursztynowa. Wydzielała ona duże ilości żywicy, która przetwarzała się we wszystkim znany bursztyn.

Od tego czasu następuje oziębienie się klimatu i przez 500 tysiącami lat Europa od Skandynawii do Karpat zostaje pokryta lodowcami.

Wskutek okresowych ociepleń lody znikały aby po pewnym czasie ponownie zająć swe miejsce. Ostatecznie lodowiec opuścił południowe wybrzeże Bałtyku przed 20 tysiącami lat i obecnie mamy w Polsce klimat umiarkowany, który jeszcze i teraz podlega pewnym fluktuacjom.

Najnowsze badania stwierdzają, że na terenie Polski w naszych czasach następuje nieznaczne ocieplenie się klimatu (średnia roczna temperatura w okresie ostatnich 150 lat wzrosła o 0,5 st. oraz wyraźnie zmniejszanie się amplitud, tj. rozpiętości między maksymalnymi temperaturami lata i zimy. W okresie ostatnich stu lat na osi Berlin — Warszawa amplitudy te zmniejszały się średnio o 8 proc.

Jednocześnie obserwujemy niepokojący wzrost kontynentalności klimatu, tj. zmniejszania się opadów. W ciągu ostatnich 50 lat w Warszawie średni roczny opad zmniejszył się o 8.5 proc., w Lwowie — o 15 proc. i w Odessie — o 32 proc. Jest to tylko zjawisko lokalne, gdyż w tym samym czasie na linii Królewiec — Moskwa następuje wzrost opadów o 17 proc.

Z terenów dotkniętych spadkiem opadów w Polsce, wycofują się pewni przedstawiciele zarówno flory, jak i fauny. Na ich miejsce przychodzą przybysze, przystosowani do klimatu cieplejszego i suchszego. Zauważono już na naszych ziemiach obecność nieznanych dawniej pewnych gatunków owadów stepowych.

Szlak, którym odbywają się ich wędrówki, zgadza się z przebiegiem malejących opadów.

Dobrze filmować — lepiej stosować

Producenci filmowi od lat łamią sobie głowę nad znalezieniem takiego pomysłu filmowego, któryby był w stanie oddziałać na wszystkich ludzi. Pomysłem takim wydaje się być idea jednego z filmowców amerykańskich, Gordona, który wykorzystać chce scenariusz napisany przed tysiącami lat, mianowicie księgi Mojżesza. Jednak nie całe, a tylko ich punkt kulminacyjny — Dziesięcioro Przykazań.

Te tak dziś niepopularne „Dziesięcioro Przykazań" Gordon zamierza ująć w sposób bardzo oryginalny: Grać ma cały świat. 10 krajów otrzymać ma po jednym przykazaniu (drogą losowania) i swoimi aktorami jak również we własnym języku stworzyć na dany temat 13-minutową krótkometrażówkę. Te krótkie filmy połączone zostaną następnie w jeden i zsynchronizowane w poszczególnych językach.

CENNIK OGŁOSZEŃ:
Cena ogłoszenia w dziale ogłoszeń wynosi — 250 fr. za 1 cm. szerokości 1 łamu.
Za ogłoszenie powtórzone bez zmian trzykrotnie — 20 proc. zniżki.
Za ogłoszenie powtórzone co najmniej 6-ciokrotnie — 50 proc. zniżki.
Ogłoszenia drobne — 150 fr. od wiersza.
ZA TREŚĆ OGŁOSZEŃ REDAKCJA NIE ODPOWIADA

Prenumerata we Francji:
Miesięcznie: 350 fr.
Kwartalnie: 950 fr.
Półrocznie: 1.700 fr.

Gerant Directeur: Mme R. Łucki

IMPRIMERIE J. E. P.
Travail executé par des ouvriers syndiqués